

Przemysław P. Szpaczyński (BADACZ NIEZALEŻNY, ZIELONA GÓRA)

ORCID: 0000-0001-6459-896X

## Spór o powody marginalizacji Radziwiłłów birżańskich przez Zygmunta III i o genezę negatywnego wizerunku króla w historiografii<sup>1</sup>

DOI:10.25951/4419

### STRESZCZENIE

Artykuł polemiczny dotyczy monografii autorstwa Karola Żojdzia (*Wszyscy ludzie króla. Zygmunt III Waza i jego stronnicy w Wielkim Księstwie Litewskim w pierwszych dekadach XVII wieku*, Toruń 2019). Polemika odnosi się do kwestii marginalizacji Radziwiłłów birżańskich przez Zygmunta III i genezy negatywnego wizerunku króla w historiografii.

SŁOWA KLUCZOWE: Radziwiłłowie, Birże, Krzysztof Mikołaj Radziwiłł „Piorun”, Janusz Radziwiłł, Zygmunt III, Wielkie Księstwo Litewskie, Rzeczpospolita, XVII w.

### SUMMARY

The dispute over the reasons for the marginalization of the Radziwiłł family (Biržai) by Sigismund III and the genesis of the negative image of the King in historiography<sup>2</sup>

The polemic article discusses a monography by Karol Żojdź about the party of Sigismund III in the Grand Duchy of Lithuania in the first two decades of the 17th century. The text focuses

<sup>1</sup> Na marginesie książki Karola Żojdzia, *Wszyscy ludzie króla. Zygmunt III Waza i jego stronnicy w Wielkim Księstwie Litewskim w pierwszych dekadach XVII wieku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2019, 465 ss.

<sup>2</sup> A gloss to the book of Karol Żojdź, *All the King's Men. Sigismund III Vasa and His Supporters in the Grand Duchy of Lithuania in the First Decades of the 17<sup>th</sup> Century*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2019, 465 ss.

mainly on the marginalization of the Radziwiłł family (Biržai) by Sigismund III and the genesis of the negative image of the King in historiography.

**KEYWORDS:** Radziwiłł family, Biržai, Krzysztof Mikołaj Radziwiłł „Piorun”, Janusz Radziwiłł, Sigismund III, Grand Duchy of Lithuania, Polish-Lithuanian Commonwealth, 17th century.

Monografia Karola Żojdzia poświęcona stronnictwu Zygmunta III w Wielkim Księstwie Litewskim obejmuje lata 1603–1621. Praca ma układ chronologiczno-rzeczowy. Składa się z 4 rozdziałów, wstępu i zakończenia. Zawiera ponadto wykaz źródeł i literatury oraz indeks osobowy. Rozdział pierwszy „ma charakter wprowadzający”. Autor omówił w nim „w zawężonym stopniu poruszony we wstępie stan badań nad wczesnonowożytnym klientelizmem – zarówno w polskiej, jak i obcej historiografii”, wyjaśnił „podstawową terminologię oraz związane z nią wątpliwości”, przy czym „kluczowy element tej części rozważań stanowi wskazanie specyfiki patronatu królewskiego i magnackiego w Rzeczypospolitej, ze zwróceniem szczególnej uwagi na różnice między Koroną a Litwą i porównanie z tym samym zjawiskiem w innych państwach” (s. 28). W rozdziale drugim Żojdź zdefiniował „cele królewskiej polityki” oraz omówił „układ sił w Wielkim Księstwie Litewskim, począwszy od 1587 r.” (s. 28). Ta część rozprawy ma charakter chronologiczny, stanowi syntetyczne ujęcie królewskiego panowania, „przez pryzmat ewoluujących relacji dworu z czołowymi litewskim magnatami” (s. 28). W rozdziale trzecim autor scharakteryzował polityczne zaplecze króla na Litwie, dokonując analizy „karier, kwalifikacji politycznych, pozycji na dworze oraz możliwości protekcyjnych litewskich regalistów – co jest swoistym zestawieniem szeregu szczegółowych ustaleń fragmentarycznie prezentowanych na przestrzeni poprzedniego rozdziału”. Ponadto omówił „skład, strukturę i wpływy na prowincji sympatyzujących z obozem królewskim facji” (s. 29). Rozdział czwarty traktuje o „praktyce sprawowania władzy tzn. polityce nominacyjnej, rozdawnictwie dóbr oraz nieformalnych metodach wywierania przez dwór nacisku na elitę” (s. 29). Żojdź omówił również „działania parlamentarne stronnictwa królewskiego”, przy czym starał się nie tyle analizować „przebieg kolejnych zgromadzeń, wyłącznie w kontekście spraw litewskich, w oderwaniu od perspektywy koronnej”, ile „uchwycić mechanizmy rządzące rywalizacją na płaszczyźnie sejmowej oraz pozycji Litwinów podczas obrad” (s. 29).

Zarówno w rozdziale trzecim jak i czwartym, które to stanowią „zasadniczą część pracy” (s. 29), zastosowano narrację problemową (s. 29). Zakończenie stanowi „poprawioną i rozwiniętą wersję artykułu, który autor opublikował w języku białoruskim w 2016 roku na łamach jednego z tamtejszych czasopism” (s. 380).

Żojdź odniósł się w nim „do zmian, jakie zaszły na litewskiej scenie politycznej na przestrzeni lat 20. XVII w.,” opisując „walkę o dobra po Janie Karolu Chodkiewiczu – które ostatecznie przejęli Sapiehowie, wzmacniając tym samym ekonomiczne podstawy swojej potęgi – oraz pokrótce odnosi się do bardzo szczegółowo zaprezentowanego w literaturze przedmiotu konfliktu pomiędzy Lwem Sapiehą a Krzysztofem II Radziwiłłem” (s. 29). „Podsumowanie całej pracy” stanowi „konkluzja” rozdziału czwartego zatytułowana *Generalna ocena* (s. 374), przy czym – jak ujął to autor:

chodzi [...] o generalną ocenę Zygmunta III jako polityka i osoby odpowiedzialnej za powierzone sobie królestwo. Zadanie o tyle trudne, co niewdzięczne, m.in. z powodu kontrowersji, jakie postać pierwszego Wazy na polskim tronie wzbudza w historiografii. Albowiem obok wyważonych głosów, akurat na tym władcy skupiło się szczególnie dużo (nie zawsze słusznej) krytyki, choć nie ulega wątpliwości, iż król ma pośród badaczy również obrońców wyraźnie go idealizujących (s. 374).

Otóż formułowanie „generalnej oceny Zygmunta III jako polityka i osoby odpowiedzialnej za powierzone sobie królestwo” (s. 374) na podstawie badań dotyczących jedynie stronnictwa królewskiego w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1603–1621 jest zadaniem przede wszystkim nieuprawnionym, gdyż nie sposób na podstawie tak wąskiego i niepełnego wycinka w dziejach panowania króla wydawać generalnych sądów o całości. Bardzo często powtarzanemu w różnych publikacjach sloganowi o „kontrowersjach, jakie postać” Zygmunta III „wzbudza w historiografii” nie towarzyszy nigdy odpowiedź na pytanie, dlaczego „akurat na tej postaci skupiło się szczególnie dużo (nie zawsze słusznej) krytyki” (s. 374). Czas najwyższy wreszcie przyznać, iż to, że narodziny historiografii naukowej zbiegły się z rozbiorem Rzeczypospolitej i że 2 rodzaje propagandy – prorosyjska i antyniemiecka, najpierw pod zaborami, a następnie w okresie PRL zdominowały polską historiografię, przesądziło o tym, że „akurat na tym władcy skupiło się szczególnie dużo” nie tyle „nie zawsze słusznej krytyki”, co celowego wręcz krytykanctwa. Austriacki badacz Walter Leitsch, który – jak sam przyznał – „jako student czytając publikacje polskich historyków”, został „zarażony negatywnym stosunkiem do Zygmunta III”, wprost stwierdził (podkreślając przy tym swoje czterdziestoletnie doświadczenia jako historyka), że „żadna postać historyczna, nie została tak niesprawiedliwie, wręcz źle potraktowana, jak właśnie ten król”<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> W. Leitsch, *Das Leben am Hof Königs Sigismunds III. von Polen*, t. 1, Kraków–Wien 2009, s. 676.

Jeśli autor z takim przekonaniem stwierdził, że „nie ulega wątpliwości, iż król Zygmunt III ma pośród badaczy również obrońców wyraźnie go idealizujących” (s. 374), to wypadałoby, żeby przytoczył ich nazwiska, gdyż zapewne nie jest ich aż tak wielu (ja nie znam żadnego), oprócz rzekomo mojej skromnej osoby, której w drugim rozdziale swojej monografii Żojdź zarzucił (a właściwie powtórzył, nie informując o tym, za jednym z recenzentów monografii mojego autorstwa<sup>4</sup>), że prezentuję rzekomo „bliski hagiografii stosunek do głównego bohatera” (s. 78, p. 41). Rzekomo, gdyż prawda jest taka, że wskutek prorosyjskiej i antyniemieckiej propagandy z czasów zaborów i PRL negatywna ocena Zygmunta III została tak mocno zakorzeniona w polskiej historiografii, że każda próba jej zakwestionowania (która wykracza poza dopuszczalne, co najwyżej nieśmiało podważanie absurdalnych zarzutów formułowanych z premedytacją wobec króla przez blisko dwa wieki), zakrawa na hagiografię.

Co do zawartego w „generalnej ocenie” przekonania Żojdzia, że: „Zygmunt z pewnością nie był [...] postacią wyprzedzającą swoją epokę” (s. 378), warto przytoczyć słowa Stanisława Grzybowskiego, które dowodzą czegoś wprost przeciwnego, a mianowicie, iż:

To on zdawał sobie sprawę, że zarówno dla Polski, jak dla Szwecji najgroźniejszym wrogiem jest Moskwa i trzeba tak pokierować obrotem spraw, by na innych granicach panował spokój i aby, niezależnie od tego, kto w Polsce będzie panować, wojna z Moskwą – wojna, którą możemy nazwać przewencyjną – łączyła oba narody. Nie sprawy personalne były najważniejsze, nawet nie osoba monarchy, lecz zapobieżenie burzy ze wschodu, którą trafnie przeczuł. I historia zbyt późno przyznała mu rację<sup>5</sup>.

Żojdź przyznał, że:

W odniesieniu do zakresu chronologicznego książki najbardziej uzasadniona byłaby realizacja tematu dla całego, blisko 45-letniego okresu panowania Zygmunta III, i to nie tylko w odniesieniu do Litwy, lecz także do Korony. [...] Problem polega na tym, że rzetelne opracowanie tak ujętego zagadnienia powinno stanowić wyzwanie dla całego zespołu badawczego, a nie pojedynczego historyka (s. 12–13).

<sup>4</sup> E. Opaliński, *Zygmunt III wobec Habsburgów i Jana Zamoyskiego. Na marginesie: Przemysław P. Szpaczyński, Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587–1618, Kraków 2013, s. 414*, „Kwartalnik Historyczny” (dalej: KH) R. 123, 2016, nr 4, s. 778. W odpowiedzi na artykuł recenzyjny E. Opalińskiego: P.P. Szpaczyński, *Habsburgowie i Jan Zamoyski wobec mocarstwowych ambicji Zygmunta III*, KH, R. 124, 2017, nr 3, s. 549. Na prośbę o uzasadnienie zarzutu poprzez podanie przykładów, recenzent nie odpowiedział; E. Opaliński, *Replika na polemikę Przemysława Szpaczyńskiego*, KH, R. 125, 2018, nr 3, s. 689–691.

<sup>5</sup> S. Grzybowski, *Zygmunt III*, w: *Dzieje Polski i Litwy 1506–1548*, w: *Wielka historia Polski*, t. 4, red. S. Grodziski, J. Wyrozumski, M. Zgórnjak, Kraków 2000, s. 282.

Dlatego też autor zdecydował się „na omówienie – jego zdaniem – spójnego fragmentu z panowania” Zygmunta III, który to fragment – „dwie pierwsze dekadę XVII w., a w szczególności lata 1603–1621” – wyodrębnił, „kierując się sytuacją wewnętrzną na Litwie” (s. 12). „Pierwszą cezurę wyznacza śmierć wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła »Pioruna«, wraz z którego zgonem:

została wyraźnie osłabiona pozycja ewangelickiej linii Radziwiłłów. Ponadto doszło wtedy do poważnych przetasowań na litewskiej scenie politycznej, a ukształtowany wówczas układ sił, z charakterystyczną dla niego dynamiką rywalizacji politycznej – wyjątek stanowiły burzliwe lata 1606–1609, na które przypadł rokosz sandomierski – utrzymał się do początku lat 20. XVII w. Kolejnym wydarzeniem przełomowym z perspektywy sytuacji wewnętrznej na Litwie, była śmierć jednego z czołowych litewskich regalistów – Jana Karola Chodkiewicza, dlatego jako drugą datę graniczną [przyjęto] rok 1621. Choć nie można uznać Chodkiewicza za faworyta Zygmunta III, nie ulega wątpliwości, że pomimo nieporozumień z królem był jednym z najbardziej oddanych tronowi ludzi, a jego śmierć i decyzje o nominacjach na wakujące po nim urzędy doprowadziły do zaostrzenia rywalizacji pomiędzy frakcjami i do dużych zmian na litewskiej scenie politycznej (s. 12–13).

W monografii „dominuje narracja problemowa”, stąd „przyjęte cezury [...] są umowne” i „traktowane elastycznie”. Autor „niejednokrotnie [odwoływał się] do sytuacji na Litwie ze schyłku XVI w., gdy król systematycznie osłabiał wpływy Radziwiłłów birżańskich, w czym [upatrywał on] rzeczywistość (jakże jednak różną od deklarowanej) przyczynę udziału Janusza Radziwiłła w późniejszym buncie przeciw władcy” (s. 13).

Ramy chronologiczne monografii można by przyjąć bez zastrzeżeń, gdyby nie pierwsza część tytułu *Wszyscy ludzie króla*, która nie odpowiada treści i jest sprzeczna z drugą częścią, mówiącą, że jednak nie „wszyscy”, a jedynie ci z Wielkiego Księstwa Litewskiego, i to z pierwszych dekad XVII w., a konkretnie z lat 1603–1621, a więc z okresu nieobejmującego nawet połowy blisko czterdziestoletniego panowania Zygmunta III w Rzeczypospolitej. W dodatku wnuk wnuka Jagiełły jako król Szwecji i wielki książę Finlandii tam również miał „swoich ludzi”, z których część, po utracie przezeń władzy w dziedzicznym królestwie, przebywała nad Wisłą (a także w innych krajach europejskich) na emigracji. Wszystko to biorąc pod uwagę, należy uznać, że poprzedzenie na potrzeby publikacji zmodyfikowanego tytułu rozprawy doktorskiej<sup>6</sup> tytułem zaczerpniętym (czego można się domyslać, gdyż Żojdź wprost o tym nie informuje) z powieści

<sup>6</sup> Tytuł rozprawy: *Stronnicтво Зygmunта III Вазы в Великом Кsięstwie Литевским в latach 1603–1621*.

amerykańskiego pisarza Roberta Penna Warrena *All the King's Men* (bądź też z filmu na jej podstawie) nie wydaje się zbyt szczęśliwym posunięciem.

Najpoważniejsze zastrzeżenia można wysunąć do rozdziału drugiego monografii (stusiedemdziesięciostronicowego), który choć „zasadniczej części pracy” nie stanowi, to dorównuje objętościowo wszystkim pozostałym rozdziałom – pierwszemu (trzydziestotrzystronicowemu), trzeciemu (stutrzynastostronicowemu) i czwartemu (stanowiącemu wraz z trzecim zasadniczą część, a ledwie dwudziestosześciostronicowemu) – razem wziętym. Ponadto zawiera, niedopuszczalne w tego typu opracowaniach, błędy faktograficzne, jak chociażby twierdzenie, że „we wrześniu 1620 roku armia koronna poniosła druzgocącą porażkę w starciu z siłami turecko-tatarskimi – co gorsza w walce zginął hetman wielki Stanisław Żółkiewski, a hetman polny Stanisław Koniecpolski dostał się do niewoli. O tej klęsce król poinformował Chodkiewicza na początku października” (s. 234). I do tego mamy przypis: „Zygmunt III do J.K. Chodkiewicza, Warszawa 3 X 1620” (s. 234, przyp. 621). Otóż hetman nie zginął we wrześniu, a w październiku, w trakcie odwrotu spod Cecory, po ponad 2 tygodniach od rozegranej tam we wrześniu bitwy i w odległości 165 kilometrów od miejsca jej stoczenia. Ową „druzgocącą porażkę” zaś zadali uczestnikom awanturniczej wyprawy do Mołdawii Tatarzy, którzy wykorzystali bezhołowie na skutek rozerwania taboru po tym, gdy Turcy zaniechali już pościgu. Zygmunt III nie mógł „poinformować Chodkiewicza o tej klęsce” 3 października, gdyż doszło do niej w nocy z 6 na 7 października. To, o czym król pisał do hetmana, oparte było na przedwczesnych i nieprawdziwych jeszcze wówczas doniesieniach.

Wymienienie wśród czynników, które doprowadziły „do zaognienia konfliktu” z Imperium Osmańskim, „zgody, jakiej w 1619 r. Zygmunt III udzielił cesarzowi na zaciąg lisowczyków przeciwko władcy Siedmiogrodu Gaborowi Bethlenowi, wspierającemu czeskie powstanie” (s. 234) również nie odpowiada prawdzie historycznej, podobnie jak towarzyszące temu twierdzenie, że: „Tym ostatnim posunięciem, do którego obligowało Rzeczpospolitą przymierze z 23 marca 1613 r., władca ściągnął na siebie [...] gniew padyszacha” (s. 234–235). Dokładnie pół wieku temu Ryszard Majewski w monografii *Cecora* (której próżno szukać wśród opracowań w bibliografii zamieszczonej przez Żojdza), wykorzystując bogaty materiał źródłowy, udowodnił, że na wzajemne relacje obu państw wydarzenia na Węgrzech w 1619 r. nie miały żadnego wpływu<sup>7</sup>. Inni badacze jednak zignorowali te korzystne dla Zygmunta III ustalenia, co sprawiło, że do dziś powiela-

<sup>7</sup> R. Majewski, *Cecora rok 1620*, Warszawa 1970, s. 51–53.

ne są nieprawdziwe informacje o przyczynach agresji tureckiej na Polskę, czego przytoczone fragmenty z recenzowanej książki są najlepszym przykładem. Autor wprawdzie nie wspomniał słowem o rzekomej „odsieczy wiedeńskiej”, której mieli dokonać lisowczycy, poprzestając jedynie na nieświadomym powieleniu części propagandy wymierzonej w króla. Propagandy, która stała się podstawą do sformułowania nieprawdziwych zarzutów pod adresem Zygmunta III o prowadzenie prohabsburskiej polityki<sup>8</sup>.

Pokłosem tej propagandy jest również powielone przez Żojdzia twierdzenie, że do udzielenia pomocy cesarzowi przeciw władcy Siedmiogrodu „obligowało Rzeczpospolitą przymierze z 23 marca 1613 r.” (s. 234). Już samej nazwy „przymierze”, będącej w historiografii częścią wyżej wspomnianej propagandy, nie można przyjąć bez zastrzeżeń, ponieważ jest nieadekwatna do tego, co wydarzyło się pod wspomnianą datą, a mianowicie odnowienie układu bytomsko-będzieńskiego (z 9 marca 1589), spowodowane tym, że na tron cesarski po śmierci Rudolfa II (zm. 20 stycznia 1612) wstąpił jego młodszy brat Maciej. Owszem, odnawiając układ, obaj władcy, z inicjatywy Habsburga, obiecali sobie wzajemną pomoc w razie buntu poddanych, tyle że Maciej zmarł 20 marca 1619 r., a układ z jego następcą Ferdynandem II, który na tron cesarski wstąpił 28 sierpnia tegoż roku, został odnowiony dopiero w 23 marca 1621 r. W 1619 r. Zygmunt III i Rzeczpospolita nie byli wobec następcy Macieja do niczego „zobligowani”, gdyż jemu żadnej pomocy przeciw zbuntowanym poddanym nie obiecywali. Poza tym zapis przewidujący takie wsparcie, dodany przy okazji odnowienia układu w 1613 r., też nie oznaczał automatycznie, że Rzeczpospolita i jej król winni są niezwłocznie udzielić cesarzowi pomocy o charakterze zbrojnym. Tego, jak szybko miałyby to nastąpić i w jakiej formie, układ nie precyzował. Gdy już niemal wszystkie dyplomatyczne środki zawiodły, Zygmunt III na militarne „wsparcie [...] ograniczone do minimum” – jak sam autor zresztą podkreślił – „zdecydował się [...] dopiero w obliczu bezpośredniego zagrożenia Wiednia, licząc w dodatku na jakąś rekompensatę np. w postaci części Śląska” (s. 235).

<sup>8</sup> Biograf króla wprost zaprzeczył swojej wcześniejszej opinii o „odsieczy Wiednia” w 1619 r., przyznając, iż tego typu oceny, wciąż pokutujące niestety w historiografii, są wręcz absurdalne: „Z czasem pojawiły się opinie (także piszącego te słowa), że zwycięstwo pod Humiennem, a następnie obecność najeźdźców na ziemiach podległych Bethlenowi Gaborowi przesądziły o losach Wiednia, kampanii, ba nawet wojny trzydziestoletniej. [...] Przesądziła przecież o tym nie wieść o lokalnej klęsce, czy łupiestwach jednego pułku, lecz zaraza, która pojawiła się wśród oddziałów czeskich, a potem zaczęła dziesiątkować całe wojsko”; H. Wisner, *Lisowczycy. Łupieżcy Europy. Pierwsi polscy najemnicy, łotrzy czy bohaterowie?*, Warszawa 2013, s. 174; tenże, *Zygmunt III Waza*, wyd. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 2006, s. 171.



To, że król uzasadniał udzielenie pomocy, powołując się na układ z 1613 r., było propagandą na użytek wewnętrzny. Szlachta, zwłaszcza małopolska, wszak udzielaniu jakiegokolwiek pomocy Habsburgom była zdecydowanie przeciwna. Zygmunt III zezwolił jednak na zaciąg lisowczyków, ponieważ chciał się ich pozbyć z kraju po wojnie z Rosją, a zwlekał tak długo, gdyż czekał na moment najbardziej sprzyjający (realizacji tego, do czego się zobowiązał, wstępując na tron Rzeczypospolitej) odzyskaniu Śląska. I taki moment nadszedł właśnie „w obliczu bezpośredniego zagrożenia” habsburskiej stolicy. Dawnej piastowskiej prowincji jednak odzyskać się nie udało, gdyż dążenia króla do rewindykacji kolejnych po wojnie z Rosją awulsów napotkały zdecydowany opór nad Wisłą. Szlachta, zwłaszcza małopolska, pod wodzą księcia Jerzego Zbaraskiego stanęła wszak na stanowisku, że Polska od czasów Kazimierza Wielkiego żadnego prawa do Śląska już nie ma i nie życzy sobie jego odzyskania<sup>9</sup>. To zaś, czego pragnie, to zgoda i pokój ze zbuntowanymi poddanymi cesarza i kolejna awantura mołdawska w obronie tamtejszego gospodarza zagrożonego przez Turcję. O tym, jak się skończyła wyprawa do Mołdawii, wspomniano wyżej. To, że skończyła się tak, a nie inaczej, przesądziło o agresji nie tylko tureckiej, lecz także szwedzkiej w 1621 r. W wyniku tej drugiej Rzeczpospolita utraciła Rygę.

Rozdział drugi Żojdź rozpoczął od wywodu dotyczącego sytuacji po śmierci Stefana Batorego:

W opinii współczesnych władca upatrywał swojego następcę w osobie usynowionego bratanka, Andrzeja, któremu poza opozycją niechętna pozostawała również królowa Anna Jagiellonka, pragnąca zapewnić koronę siostrzeńcowi, królewiczowi szwedzkiemu Zygmunutowi [...] W dobie bezkrólewia największe szanse na powodzenie miały jednak kandydaty: habsburska (kilkuwariantowa), wspomniana szwedzka, moskiewska i bliżej nieokreślona opcja „piastowska”, przez którą rozumiano elekcję obywatela Rzeczypospolitej (s. 67).

Z treścią tego wywodu, którego zwłaszcza druga część jest powieleniem wciąż pokutującego w historiografii przeświadczenia, nie sposób się zgodzić, gdyż jedyne kandydaty, które miały „największe szanse na powodzenie” były: kandydatura Zygmunta jako Jagiellona po kądzieli i, dopiero, gdyby ten z jakichś względów odmówił przyjęcia korony, kandydatura Andrzeja Batorego właśnie. Annie I Jagiellonce (którą autor określa mianem „królowej wdowy” (s. 68, przyp. 8, s. 70), jakby zapominając, że to ona była królem, a Stefan panował jedynie *iure*

<sup>9</sup> *Septuaginta graves et arduae rationes, ob quas regem Poloniae hec nos senatores et nobilitatem Regni defensionem in Hungaria, Bohemia et alibi locorum inevitabili necessitate susceptae non adversari neque committere decet ut negatio implicentur*, Kraków 1619.



*uxoris*), chodziło o „zapewnienie” przede wszystkim ciągłości dynastycznej, a dopiero w dalszej kolejności „korony siostrzeńcowi”, czego najlepiej dowodzi to, że na wypadek nieprzybycia Zygmunta, miała plan B, zakładający, że przyszły król nad Wisłą musi być mężem jej siostrzenicy i imienniczki, siostry Zygmunta<sup>10</sup>.

Kiedy do Zamoyskiego, pod koniec sejmu elekcyjnego, wreszcie dotarło, że on sam żadnych szans na koronę nie ma („Piastem” jedynie teoretycznie miał być „obywatel Rzeczypospolitej”; w praktyce, ze względu na dominację Korony we wspólnym związku, mógł nim być jedynie Polak, przy czym nie sposób było ukryć, że największy zwolennik takiego rozwiązania – kanclerz i hetman wielki koronny, który za Batorego zdobył niemal pozycję wicekróla i apetyt na więcej – miał na myśli samego siebie<sup>11</sup>), a Anna I (mimo dość bezceremonialnie ogłoszonego bezkrólewia będąca formalnie nadal królem) usunie się w cień tylko w razie zrealizowania któregoś z jej planów, zaczął, pozorując poparcie dla Zygmunta, podstępnie działać na rzecz jego nieprzybycia (m.in. poprzez wymuszenie na szwedzkich posłach przekroczenia uprawnień w kwestii inkorporacji Estonii do Rzeczypospolitej i wykreślenie z przedstawionego przez nich konceptu wspólnego związku punktu mówiącego o wspólnym sojuszu przeciw Rosji), aby następnie móc zmusić postawioną przed faktem dokonanym szlachtę do wyboru między postrzeganym przez zdecydowaną jej większość jako zagrożenie dla „złotej wolności” i pokoju z Turcją Habsburgiem a ściągniętym przezeń na Wawel (niezwłocznie po dokonanych wyborze) Andrzejem Batorym, który ożeni się ze szwedzką królową<sup>12</sup>.

Zamoyski nie miał wątpliwości, że gdy tylko Zygmunt, zniechęcony preforsowanymi przezeń zapisami w paktach konwentach, nie przybędzie, jego misterny plan się powiedzie. Wiedział, że szlachta nie zgodzi na koronację Habsburga, któ-

---

<sup>10</sup> Szerzej o tym por. P.P. Szpaczyński, *Anna I Jagiellonka kontra Jan Zamoyski. Kilka uwag w sprawie dążeń królowej do zapewnienia ciągłości dynastii Jagiellonów*, „Klio” 2014, t. 28, nr 1, s. 3–29.

<sup>11</sup> Nie przez przypadek przecież do „koła »czarnych«,” grupującego „stronników kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego” należał również, na co wskazał sam autor, „elektorat »Piasta«” (s. 68, p. 8).

<sup>12</sup> Wojewoda trocki Jan Hlebowicz 22 sierpnia wprost oświadczył: „Do tego jeśliby królewicz Szwedzki dla obierania Maksymiliana tu nie chciał przyjechać, obawiam się, aby Batorego tymiż ludźmi i skarbami, które chowa tamta strona dla Szwedzkiego, nie wsadzono, dawszy mu za żonę Królowę Szwedzką”; *Dyaryusze sejmowe z r. 1587. Sejmy konwokacyjny i elekcyjny*, wyd. A. Skołowski, Kraków 1887 (*Scriptores Rerum Polonicarum* (dalej: SRP), t. 11), s. 153. O tym, że Zamoyski po elekcji Zygmunta przygotowywał potajemnie kandydaturę Batorego, por. też: K. Lepszy, *Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III*, Kraków 1929, s. 43–44.

rego zbrojny atak na zajęty przez siebie stołeczny Kraków zdecydował się odpierać, a w razie wojny wszczętej przez cesarza (co było zresztą bardzo mało prawdopodobne) zagroził, że nie zawaha się wezwać na pomoc wrogich habsburskiej kandydaturze Turków. Nawet w momencie, gdy Zygmunt mimo wszystko pojawił się w Krakowie, kanclerz, który nie był w stanie ukryć swojej irytacji (czego dowodzą jego słynne pod adresem elekta epitety „niemy diabeł” albo „niema mara ze Szwecji”), nie zamierzał odpuścić i usiłował postawić wnukowi wnuka Jagiełły ultimatum: albo Estonia, albo korona. Ba, wprost oznajmił przy tym, że liczy na powtórkę z przeszłości, a mianowicie, że tak jak Walezego zastąpił „wielki” Batory, tak i Zygmunta może zastąpić równie „wielki” król<sup>13</sup>. Bratanek Stefana, Andrzej, już czekał. Postawa Zamoyskiego spotkała się jednak ze zdecydowanym oporem zarówno ze strony senatu, jak i szlachty. To, do czego zmierzał kanclerz, nie było wówczas w Rzeczypospolitej dla nikogo żadną tajemnicą, historycy jednak, zarówno pod zaborami, jak i w PRL woleli przekonywać potomnych, że Zamoyski szczerze popierał kandydaturę Zygmunta, który zdobywszy dzięki temu („wielkiemu patriocie” chroniącemu kraj przed „niemieckimi” Habsburgami) koronę po przodkach, okazał się rażąco niewdzięczny, gdyż nie dość, że nie chciał z tym „wielkim” Polakiem współpracować, to jeszcze chciał tym „niemieckim” Habsburgom potajemnie koronę odstąpić.

Z tego też powodu m.in. Zygmunta III i jego synów przedstawiano w historiografii jako obcych, a dążenia „królowej wdowy” Anny I Jagiellonki jako właśnie chęć „zapewnienia tronu siostrzeńcowi”, a nie ciągłości dynastycznej, mimo że intencje siostry Zygmunta II Augusta, wybranej w 1575 r. na ósmego z kolei króla z dynastii Jagiellonów, znajdują pełne odzwierciedlenie w źródłach. Po wyborze Zygmunta (którego jak oświadczyła, „chce mieć za syna”<sup>14</sup>) wprost pisała w listach rozsyłanych po kraju, że jego panowanie będzie kontynuacją panowania Jagiellonów: „Przy krwi naszej Jagiełłowskiej statecznie stać będziecie”<sup>15</sup>. Historycy jed-

<sup>13</sup> „Jeżeli Wasza Królewska Mość [...] taki masz wstręt do ustąpienia Estonii, pozwól a przystąpimy do obrania innego pana”; R. Heidenstein, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594 ksiąg XII*, wyd. J.M. Gliszczyński, Petersburg 1857, s. 270–271.

<sup>14</sup> *Dyaryusze sejmowe z r. 1587*, s. 74. Po koronacji Zygmunta III królowa Anna w nagłówku listów pisała zawsze: „Najjaśniejszy Miłościwy Królu, Panie Siostrzeńcze, Synu Nasz Najmilszy”, a podpisywała „Waszej Królewskiej Mości życzliwa ciotka i matka”; Anna I Jagiellonka do Zygmunta III, Warszawa, 3 II, 31 III 1591; Nowe Miasto Korczyn, 26 IX, 30 XI, 3 XII 1591, 1 I, 2 II 1592; Warszawa, 9 III, 24 IX 1595, *Jagiellonki polskie w XVI wieku. Obrazy rodziny i dworu Zygmunta I i Zygmunta Augusta Królów polskich*, wyd. A. Przeździecki, t. 4, Kraków 1868, s. 328–335, 344–345.

<sup>15</sup> A. Jagiellonka do Akademii krakowskiej, Warszawa, 24 VIII 1587, tamże, s. 308–309.

nak uznali, że wiedzą lepiej od przedstawicieli dynastii, kiedy nastąpił jej kres i kto do niej należał, a kto nie. Żojdź, wpisując się w tę tradycję, wywodził, że w czasie bezkrólewia „pismo do litewskich sejmików wystosowała w swoim imieniu również królowa wdowa, która wskazywała atuty królewicza Zygmunta, zwracając uwagę m.in. na obecny i później w monarszej propagandzie argument o więzach krwi łączących młodego Wazę z dynastią Jagiellonów” (s. 70). Tyle, że wojewoda trocki Jan Hlebowicz nie uprawiał propagandy, gdy komentując wybór Zygmunta przez Polaków, powiedział: „To jedno nam remedium tych żalów naszych, że widzimy ich króla ze krwi naszej pochodzącego [...] by nie Królowa, potomek Jagiełłowski poznalibyście to, że się umie Litwa gniewać”<sup>16</sup>. Janusza Radziwiłła naprawdę też trudno posądzić o propagandę na rzecz Zygmunta III, a w 1611 r., w (cytowanym zresztą przez samego autora ponad 100 stron dalej) liście do spokrewnionego z nim Mikołaja Krzysztofa „Sierotki” wprost pisał (w odniesieniu do oczekiwanej decyzji króla w sprawie przynależności odzyskanych awulsów na wschodzie): „obaczmy, co bardziej w Panu przemaga, czy afekt ku Koronie, czy krew jagiełłowska” (s. 172, p. 380).

W tym kontekście zresztą trudno zgodzić się z nie wiadomo na jakiej podstawie sformułowanym przez Żojdzia stwierdzeniem, że do kandydatury Zygmunta „od początku zniechęcały Litwinów [...] zgłaszane niegdyś w interesie królewicza pretensje do dziedzictwa po Jagiellonach” (s. 70, p. 14). Było wszak wprost przeciwnie – zgłaszane przez Jana III w imieniu syna roszczenia uważano za uzasadnione, a w wyborze Zygmunta upatrywano rozwiązania problemu: „Ustałyby też pretensje albo prawa, które królewicz szwedzki ma na Litwę [...] jako na państwo dziedziczne po matce swej, co samo kiedykolwiek mogłoby sprawić wielkie zamieszanie między tymi dwoma królestwami”<sup>17</sup>. Ba, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka”, który po wyborze Zygmunta przyznał, że Litwini: „postawą tylko snadź się gniewają, a sercem wielkie ofiarowania królowej uczynili”<sup>18</sup>, podczas sejmu w 1592 r., odpierając zarzuty stawiane królowi w związku z ujawnieniem tajnych rokowań z Habsburgami, wprost stwierdził, że gdyby były prawdziwe, to arcyksiążę Ernest nie tylko Estonię, lecz także całe Inflanty, Litwę i Mazowsze

<sup>16</sup> *Dyaryusze sejmowe z r. 1587*, s. 141.

<sup>17</sup> Biblioteka Czarotoryskich (dalej: BCz), Teki Naruszewicza (dalej: TN) rkps 92, Zdanie dyskursem wyrażone, kto by miał być obrany królem w Polsce po zejściu Najjaśniejszego Stefana Batorego króla polskiego, s. 99.

<sup>18</sup> M.K. Radziwiłł do K.M. Radziwiłła, Nieśwież, 12 IX 1587, *Archiwum domu Radziwiłłów. Listy księcia (Mikołaja Krzysztofa) Radziwiłła – Jana Zamoyskiego – Lwa Sapiehy*, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1885 (SRP, t. 8), s. 34–35.

powinien odstąpić Szwedom, ponieważ Zygmunt wraz z siostrą jako potomkowie Jagiellonów mają do wymienionych terytoriów „dziedziczne prawo”<sup>19</sup>.

Więzy krwi łączące Zygmunta III z dynastią Jagiellonów to nie była propaganda, tylko rzeczywistość, gdyż przecież jako syn Katarzyny Jagiellonki i wnuk Zygmunta I był on w linii prostej wnukiem wnuka Jagiełły. Dlatego też, jeśli już mielibyśmy mówić o propagandzie, to jest nią bez wątpienia imputowanie Zygmuntoowi III przez historyków nazwiska „Waza”, o którym król nigdy nie sły-szał<sup>20</sup>. Nie ma przecież ani jednego źródła, w którym znaleźlibyśmy powszech-ne w polskiej historiografii i powielane przez autora określenia typu: „Zygmunt Waza” (s. 69), „Zygmunt III Waza” (s. 11, 64, 67, 72, 174, 358, 365), „Waza” (s. 13, 70, 75, 79, 102, 108, 123, 361, 364, 376–377), „młody Waza” (s. 70), „pierwszy Waza” (s. 12–14, 353, 364–365, 371, 374, 377), „ostatni Waza” (s. 358), „Wazówna” (s. 224, 358) czy „dynastia Wazów” (s. 146). Żojdź zwrócił wprawdzie uwagę na problem zgodności terminologii ze źródłami, tłumacząc chociażby we wstępie, że „przymiotnik »moskiewski« oraz kontrowersyjny termin »Moskwicini« zo-stały przezeń „przyjęte [...] za źródłami” (s. 31), czyni to jednak w sposób wy-biórczy, bo określenia „Waza” w stosunku do króla Zygmunta III i jego synów, w żadnym z badanych przez siebie źródeł, przecież nie widział. Podobnie sprawa ma się chociażby z nazywaniem wojny wszczętej przez Zygmunta III w 1609 roku na wschodzie „interwencją” (s. 150, 152, 155, 159) „zbrojną” (s. 155) czy „obcą” (s. 152), a jej uczestników po stronie polsko-litewskiej „okupantami” („zapał do walki z okupantem”, s. 177). To są określenia radzieckiej propagandy, które w żad-nym ze źródeł nie występują.

W kontekście (błędno zresztą, o czym niżej) uzasadnienia „przyjęcia” przez Żojdzia przymiotnika „moskiewski”, a mianowicie „w celu zaznaczenia, że przy-należność ziem ruskich nie była wówczas przesądzona oraz dla wyraźnego roz-różnienia Państwa Moskiewskiego od Rosji wyłonionej na drodze reform Piotra I” (s. 31), warto zauważyć, że dynastia Romanowów wygasła w linii męskiej w 1730 r. wraz ze zgonem Piotra II Aleksejewicza i córka Piotra I właśnie – Elżbieta Roma-nowa – chcąc zapewnić ciągłość dynastii, postąpiła dokładnie w ten sam sposób co wcześniej Anna I Jagiellonka, a mianowicie doprowadzając do tego, aby jej następcą został siostrzeniec Karl Peter Ulrich Holstein-Gottorp, który na tron wstąpił jako Piotr III (też jak Zygmunt był on akurat trzecim z kolei władcą noszą-cym imię po przodkach po kądzieli) i jakoś żadnemu z historyków do głowy nie

<sup>19</sup> *Dyaryusze i akta sejmowe r. 1591–1592*, wyd. E. Barwiński, Kraków 1911 (SRP, t. 21), s. 367.

<sup>20</sup> P.P. Szpaczyński, „Waza”, czyli to, co historycy polscy imputują Zygmuntoowi III jako nazwi-sko, o którym król nigdy nie sły-szał, „Czasy Nowożytnie” (dalej: CzN) 2019, t. 32, s. 153–168.

przyjdzie, aby kwestionować, iż księżę Holsztynu był przedstawicielem dynastii Romanowów, która dzięki niemu przetrwała do 1917 r. Zarówno Zygmunta III, jak i Piotra III, spokrewnionych przez kądziel, nikt nie zapraszał na tron przodków po to, by zakładali nowe dynastie, ale po to, by kontynuowali te, które wygasły w linii męskiej. Dlatego też, zdając sobie z tego sprawę, wnuk wnuka Jagiełły nieustannie podkreślał swój związek z Jagiellonami, historycy polscy jednak, którzy nawet nie ukrywają, że takie postępowanie Zygmunta III ich „drażni”, uznali bezceremonialnie, że król uprawiał propagandę<sup>21</sup>.

Co do rzekomej chęci potajemnego odstąpienia „niemieckim” Habsburgom polskiej korony, w monografii swojego autorstwa, poświęconej mocarstwowym dążeniom Zygmunta III, dowodząc, iż sam fakt prowadzenia przez monarchę tajnych rokowań w sprawie cesji tronu na arcyksięcia Ernesta w żaden sposób nie uprawnia historyków do automatycznego formułowania pod adresem króla oskarżeń, że rzeczywiście zamierzał on zrzec się korony, przytoczyłem cały szereg argumentów na rzecz intrygi<sup>22</sup>. Tymczasem Żojdź stwierdził, że to Aleksandra Barwicka-Makula „przekonująco wykazała”, iż:

wiele przemawia za tym, że Zygmunt III prawdopodobnie nie zamierzał opuszczać państwa polsko-litewskiego, a rozpoczęcie negocjacji w sprawie ustąpienia tronu i wsparcia Ernesta było raczej misterną grą polityczną, mającą na celu osłabienie Maksymiliana przez rozbitcie habsburskiej solidarności, uzyskanie akceptacji dla swojej władzy przez Pragę i Madryt oraz zadbanie o dobre relacje z Cesarstwem poprzez małżeństwo z Habsburżanką. W dalszej konsekwencji prowadziło to do zapobieżenia groźnemu sojuszowi rakusko-moskiewskiemu, a w polityce wewnętrznej do wybicia się na niezależność względem wszechwładnego kanclerza Zamoyskiego (s. 77–78).

Barwicka-Makula została przy tym pochwalona za to, że „zastrzega [...] rozsądnie [...], że nie są nam znane rzeczywiste zamiary Zygmunta III” (s. 78, przyp. 41). Rozsądnie, w przeciwieństwie do mojej „narracji”, w której „przyrzeczenie o »rozgrywaniu« Habsburgów mirażem ustąpienia im tronu [...] zyskuje status faktu” (s. 78, przyp. 41). Przy okazji powielone zostały też „mankamenty” mojej monografii wprost ze wstępu książki autorstwa Barwickiej-Makuli<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> O tym, że „Dzisiaj może nas wręcz drażnić nieustanne wówczas odwoływanie się do tradycji dynastii jagiellońskiej, żywej dzięki synowi Katarzyny Jagiellonki”, J.A. Chrościcki, *Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587–1668*, Warszawa 1983, s. 40.

<sup>22</sup> P.P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587–1618*, Kraków 2013, s. 102–154, 348–349.

<sup>23</sup> A. Barwicka-Makula, *Od wrogości do przyjaźni. Habsburgowie austriaccy wobec Polski 1587–1592*, Katowice 2019, s. 13–14.

Otóż w rozdziale czwartym monografii historyczki, o której mowa, poświęconym reakcji Habsburgów na królewską propozycję cesji tronu polskiego na arcyksięcia Ernesta, negocjacom w tej sprawie oraz staraniom Zygmunta III o rękę arcyksiężniczki Anny, dosłownie na czterech stronach<sup>24</sup>, istotnie znajdują się fragmenty, z których autor zbudował przytoczony wyżej wywód o „przekonującym wykazaniu” przez Barwicką-Makulę prawdopodobieństwa, że Zygmunt III „nie zamierzał opuszczać państwa polsko-litewskiego” (s. 77), tyle że nie zauważył, iż żaden z tych fragmentów nie jest oparty na jakichkolwiek źródłach ani nawet na literaturze przedmiotu. Żojdź, zarzucając mi, że moja „wizja [...] nie wynika z krytycznej analizy świadectw źródłowych” (s. 78, przyp. 41), nie spostrzegł, że „wizja” Barwickiej-Makuli wynika z krytycznej analizy moich ustaleń i dzięki temu właśnie ona „zastrzega [...] rozsądnie [...], że nie są nam znane rzeczywiste zamiary Zygmunta III”. Co więcej, nie zauważył również, że Barwicka-Makula słowem nie wspomniała, że w monografii mojego autorstwa przytoczone przez nią argumenty jako przemawiające na rzecz intrygi występują, nie mówiąc już o tym, że historyczka w żaden sposób się do nich nie odniosła, tak jakby ich tam w ogóle nie było<sup>25</sup>.

Słowa „intryga” występującego w mojej monografii Barwicka-Makula nie użyła ani razu, zastępując je, dla niepoznaki, określeniem „narzędzie gry”, przytoczyła jednak na rzecz owego „narzędzia” argumenty, tak jakby doznała nagle jakiegoś olśnienia<sup>26</sup>. W dodatku nie skorelowała tego nawet z całością swojej pracy, zwłaszcza z wcześniejszymi jej fragmentami, w efekcie czego zaprezentowana przez nią „wizja” jest nielogiczna i niespójna. W monografii Barwickiej-Makuli występuje wszak wiele fragmentów, które wprost świadczą o tym, że co do intencji króla, to nie ma ona najmniejszych wątpliwości (iż był to jednak zamiar, a nie „narzędzie gry”). Dość przytoczyć następujące: „Kwestią otwartą pozostaje, czy dyplomacja habsburska posiadała już latem 1588 roku potwierdzone informacje o zamiarach Zygmunta III rezygnacji z korony polskiej”<sup>27</sup>. „Najpewniej z uwagi na toczące się już w tym czasie rozmowy z Ernestem i swój zamiar opuszczenia Rzeczypospolitej nie chciał wszczynać nowego sporu z Habsburgami”<sup>28</sup>. Na zjeździe w Rewlu „rozważano możliwość opuszczenia na stałe” przez Zygmunta III „Rzeczypospolitej

<sup>24</sup> Tamże, s. 294–296, 315.

<sup>25</sup> Szerzej o tym por. P.P. Szpaczyński, *Spór o relacje Zygmunta III z Habsburgami w latach 1587–1592. Na marginesie: Aleksandra Barwicka-Makula, Od przyjaźni do wrogości. Habsburgowie austriaccy wobec Polski 1587–1592*, Katowice 2019, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, ss. 368 (w druku).

<sup>26</sup> A. Barwicka-Makula, *Od wrogości*, s. 315.

<sup>27</sup> Tamże, s. 180.

<sup>28</sup> Tamże, s. 285.



i zrzeczenia się tronu na rzecz brata cesarskiego”<sup>29</sup>. Jan III, „zgodził się jednak tylko na chwilowy powrót Zygmunta do Rzeczypospolitej, liczył, że jego syn wykorzysta ten czas na sfinalizowanie negocjacji z arcyksięciem Ernestem”<sup>30</sup>. Skoro król Szwecji – według Barwickiej-Makuli – „liczył”, to znaczy, że tajne rokowania nie były „narzędziem gry”, to po pierwsze, i nijak się ma do tego, że „narzędziem gry” być mogły. Historyczka wprost pisze też o „materiałach obciążających Zygmunta III”, które trzeba było niszczyć<sup>31</sup>, oraz o planach abdykacyjnych, co do których nie ma żadnych wątpliwości, że były: „Tymczasem w polityce Zygmunta III zaszła wyraźna zmiana – plany abdykacyjne i powiązane z nimi rozmowy z Habsburgami dotyczące sukcesji w Rzeczypospolitej zostały zawieszono bezterminowo”<sup>32</sup>.

Żojdź, wymieniając wśród 4 kandydatur, mających – jego zdaniem – „największe szanse na powodzenie” podczas elekcji w 1587 r., również „moskiewską” (s. 67), podał przyczyny, dla których wybór Fiodora I okazał się ostatecznie niemożliwy, a mianowicie, że „car na polskim tronie oznaczał nieunikniony i zarazem niepożądaną konflikt na dwóch frontach – z Imperium Osmańskim i ze Szwecją; w dodatku w Warszawie strona moskiewska zmanifestowała, że bynajmniej nie jest skłonna do uznania swojej podrzędności w rozważanej unii” (s. 68). Prawda jednak jest taka, że kandydatura „moskiewska” nie miała żadnych szans na powodzenie, a najważniejsze przyczyny, dla których tak było, nie zostały przez autora wymienione. Chodzi przede wszystkim o prawosławne wyznanie cara (wykluczające ogłoszenie jego wyboru przez jakiegokolwiek katolickiego hierarchę, nie mówiąc już o koronacji), jego niedorozwój umysłowy i to, że po ewentualnym wyborze nie zamierzał w ogóle przybyć do Polski. Tymczasem dla szlachty polskiej katolickie wyznanie króla, jego sprawność intelektualna i gotowość do stałego rezydowania nad Wisłą to były warunki *sine qua non*. Do tego dochodziła niechęć strony polsko-litewskiej do uznania tytułatury carskiej, zawierającej roszczenie do ziem ruskich pozostających w granicach Rzeczypospolitej, oraz obawa o Inflanty, zagrożone ekspansyjnymi dążeniami Kremla. Wszystko to biorąc pod uwagę, za co najmniej dziwną należy uznać postawę, jaką w czasie elekcji 1587 r. prezentował czołowy wówczas senator litewski, wojewoda wileński i hetman polny Krzysztof Mikołaj Radziwiłł „Piorun”, zdecydowanie opowiadając się za wyborem Fiodora<sup>33</sup>.

---

<sup>29</sup> Tamże, s. 287.

<sup>30</sup> Tamże, s. 298.

<sup>31</sup> Tamże, s. 292.

<sup>32</sup> Tamże, s. 323.

<sup>33</sup> P.P. Szpaczyński, *Spór o politykę króla Zygmunta III wobec Moskwy*, „Almanach Historyczny” 2018, t. 20, s. 379–407.



Dla autora, który najpoważniejsze powody przekreślające „kandydaturę moskiewską” pominął, wymieniając ją wśród mających „największe szanse na powodzenie”, również nie do końca jasna wydaje się postawa Radziwiłła, gdyż stwierdził, iż:

Nie można [...] wykluczyć, że zaangażowanie [...] „Pioruna” w lobbowanie za carem było swoistą grą obliczoną na zyskanie poparcia szlachty i zachowanie silnej, samodzielnej względem polskich partnerów pozycji w dobie trwającego *interregnum*. Dowodzi tego choćby jego postawa latem 1587 r. w Warszawie, w trakcie sejmiku elekcyjnego, gdzie [...] Litwini spodziewali się, że w wyłonieniu władcy odegrają rolę przysłowiowego jęczyzka u wagi, uzyskując [...] ustępstwa w sprawie podporządkowanych Polakom Inflant oraz pozostałych kwestii uznawanych za problematyczne w kontekście relacji obu skonfederowanych państw (s. 68).

Problem jednak w tym, że gdyby zaangażowanie „Pioruna” na rzecz carskiej kandydatury było „grą”, to jego kuzyn Mikołaj Krzysztof „Sierotka” raczej by o tym wiedział i nie starałby się przemówić mu do rozsądku (w liście, o którego treści autor niestety nic nie wspominał), wskazując na argumenty wydawałoby się oczywiste, a mianowicie, że przecież: „duchowni nie pozwolą, bo schizmatyk [...] a jeśli dureń Hospodar, to kto się będzie panem opiekował?”<sup>34</sup>. To, że ewentualna „gra” mogła być „obliczona na zyskanie poparcia szlachty”, również nie przekonuje, ponieważ Żojdź sam zauważył, że poparcie herbowych na Litwie dla kandydatury cara zależało od miejsca zamieszkania: „nieprzypadkowo mieszkańcy północnych i zachodnich obszarów Wielkiego Księstwa, w mniejszym stopniu bezpośrednio odczuwający zagrożenie ze strony wschodniego sąsiada, bardziej sprzyjali kandydaturze szwedzkiej” (s. 70). Również w odniesieniu do postawy Radziwiłła latem 1587 r., która miałaby dowodzić „gry” celem wzmocnienia pozycji Litwinów względem Koroniarzy, można mieć obiekcje, gdyż wówczas taka „gra” nie miała już żadnego sensu. Posłowie z Moskwy wszak, którzy przybyli na sejm elekcyjny, wprost oświadczyli, że jedynym powodem wysunięcia przez nich kandydatury cara do tronu „rozdwojonego królestwa” jest chęć przeciwdziałania wyborowi Zygmunta<sup>35</sup> i że wcale nie spodziewają się ani też nie oczekują elekcji Fiodora, ale Habsburga, który z punktu widzenia Kremla stanowi najlepszą opcję: „Jeśli Szweda będzie mieć za pana my zaraz na konie swe wsiadamy prze-

<sup>34</sup> M.K. Radziwiłł do K.M. Radziwiłła, Nieśwież, 24 IV 1587, *Archiwum domu Radziwiłłów*, s. 32–33.

<sup>35</sup> O tym, że „królestwo rozdwojone przyjęć chcą zwłaszcza przeciw Szwedowi”, Wypisy należące do Moskwy z Diariusza Elekcji Zygmunta III króla Polski 1587, w: *Historica Russiae Monumenta*, wyd. A.I. Turgieniew, t. 2, S. Petersburg 1842, s. 20.

ciw wam [...] rozlanie krwi wieczne między nami nie ustanie [...], jeśli Rakuszani, przeciw każdemu nieprzyjacielowi przestawać i za jedno z wami być chcemy [...] Pan nasz tak mu chce wszystkimi dopomagać sposobami, jako kiedy by sam obrany był”<sup>36</sup>.

Autor na ponad 15 stronach (s. 85–101) wymienił liczne powody, które przesądziły bądź mogły przesądzić o „obranej” przez Zygmunta III „linii politycznej, obliczonej na marginalizację” (s. 100) birżańskich Radziwiłłów w Wielkim Księstwie Litewskim<sup>37</sup>, najważniejszej jednak przyczyny, jaką była nieustannie manifestowana prorosyjska postawa „Pioruna” (prezentowana później zresztą również przez jego synów), zdawał się zupełnie nie dostrzegać. Gdy stwierdził, że król na początku panowania „lekcewał” osobę obecnego przy dworze podkanclerzego Sapiehy, silnie wówczas powiązanego z Krzysztofem Radziwiłłem” (s. 79, 101), to nie wyjaśnił przyczyn takiego stanu rzeczy, a mianowicie, że „Piorun” polecił Sapiesze, udającemu się na sejm koronacyjny do Krakowa, uzyskanie zatwierdzenia przez króla układu przedłużającego rozejm z Rosją o 15 lat, który to układ został zawarty z rosyjskimi posłami, na wieść o wyborze Zygmunta, z inicjatywy odgrywającego wówczas pierwszoplanową rolę na Litwie Radziwiłła, bez zgody strony polskiej. Ba, Sapieha, za sprawą „Pioruna”, wprost oświadczył królowi, że Wielkie Księstwo jest gotowe popierać zawarcie wiecznego pokoju z państwem rosyjskim, gdyby tylko Kreml wyszedł z taką inicjatywą: „pokój z Moskwą ustanowiony do lat 15 trzymać, aby był prawem, a jeśliby moskiewski tego był wdzięczny i szukał, aby i wieczny pokój z nim zastanowił”<sup>38</sup>.

Zygmunt III, który już u progu panowania oczekiwał, że Rzeczpospolita w sojuszu ze Szwecją–Finlandią przystąpi do walnej rozprawy ze wspólnym wrogiem na wschodzie, nie mógł postąpić inaczej, jak tylko zlekceważyć litewskie (czytaj: radziwiłłowskie) postulaty w kwestii „moskiewskiej” i osobę przedkładającego je podkanclerzego. Sapieha, użalając się w listach słanych do Radziwiłła (na niechętnie, delikatnie rzecz ujmując, stanowisko króla wobec zaprezentowanej mu radziwiłłowskiej wizji przyszłych relacji z Rosją), zapewniał, że robi, co tylko może, aby uzyskać oczekiwaną przezeń zgodę na przedłużenie rozejmu:

<sup>36</sup> Słuchanie posłów cudzoziemskich, 20 VIII 1587, *Dyaryusze sejmowe z r. 1587*, s. 213.

<sup>37</sup> W tym kontekście zauważalny jest brak wśród opracowań w bibliografii zestawionej przez Żojdzia artykułu, którego autorem jest J. Byliński, *Źródła konfliktu pomiędzy królem Zygmuntem III a Radziwiłłami*, w: *Kultura polityczna w Polsce*, t. 6, cz. 2, *Litwa w polskiej tradycji i kulturze politycznej*, red. M. Kosman, Poznań 2006, s. 29–50.

<sup>38</sup> BCz, TN, rkps 92, Kondycje Królowi Imci Polskiemu Zygmunтови Trzeciemu od wszech stanów W. X. Lit., ku utwierdzeniu i naprawieniu przez rody i posły na sejm koronacji posłane, s. 625–626; BCz, rkps 350, k. 587.

Co dzień upominając się u króla, aby [...] do Moskwy gońca posłał, nie mogę tego otrzymać ani wymierzyć nawet; dałem mu kopię po polsku napisawszy, jaki by miał być list do moskiewskiego, już to kilka niedziel temu, co dalej mu przypominam, powiada, że jeszcze nie czytał; już też nie wiem co dalej z tym czynić, tego się obawiam abyście Waszmość memu niedbalstwu jakiemu nie poczytali, ale Bóg zna, że na mojej czułości w tej sprawie nic nie schodzi. Jużem się mu akomodował w tej kopii woli jego, bo go i bratem pisać nie chce, i nie chce mu się deklarować, że chce z nim dobrej przyjaźni, ani nawet chce do niego słać oznajmiając mu o panowaniu swym, niech – prawi – on do mnie pierwszej pośle, a zgoła gniewamy się na Moskwę, chcemy ją bić, by jeno siła była<sup>39</sup>.

Zygmunt III rozejmu nie zatwierdził, poprzestał jedynie na obietnicy, że to zrobi, ale nie zamierzał jej dotrzymać. Na sejmie pacyfikacyjnym wystąpił o zgodę stanów zarówno na wojnę z Rosją, jak i na uchwalenie odpowiedniego na ten cel poboru: „propozycje ze strony Króla J.M. [...] zawierały głównie dwa punkty: naprzód żądanie poboru powszechnego; po wtóre wypowiedzenie wojny Moskwie”<sup>40</sup>. Cel wojny Zygmunt III sprecyzował w kolejnej legacji wprost jako spowodowanie, żeby „raz na zawsze otrząsnąć się tym grubym i nieprzyjaznym ludziami”<sup>41</sup>. Nie udało się, gdyż Litwini zgłosili sprzeciw za sprawą Radziwiłła, który udał się z królem na kongres do Rewla, aby oświadczyć szwedzkiemu monarsze Janowi III, że w sprawie oczekiwanego przezeń przymierza przeciw Rosji w Rzeczypospolitej niczego jeszcze nie postanowiono. Jego ostentacyjny wyjazd z Rewla nie był spowodowany jedynie tym, na co wskazał autor, a mianowicie chęcią zaprotostowania „przeciw niemożności dojścia do porozumienia ze Szwedami w sprawie wywiązania się z paktów konwentów zaprzysiężonych przez Zygmunta III” (s. 86), ale nade wszystko był to protest przeciw niemożności dojścia do porozumienia w sprawie sojuszu przeciw państwu rosyjskiemu, na który to sojusz Radziwiłł absolutnie nie chciał się zgodzić. Obiecał posłom rosyjskim po wyborze Zygmunta, że do wojny nie dopuści i się z tej obietnicy bardzo sumiennie wywiązywał. Uważał wszak, podobnie jak niegdyś jego ojciec – brat królowej Barbary Mikołaj zwany „Rudym” w odniesieniu do Zygmunta II Augusta, że Zygmunt III miał szansę pokojowo przejąć władzę na Kremlu, co wprost powtórzył zresztą na sejmie w 1597 r. Pokrzyżowanie jednak królom polskiemu i szwedzkiemu planów wspólnej rozprawy z Rosją w Rewlu, do czego „Piorun” w znacznym stopniu się przyczynił, miało

<sup>39</sup> L. Sapieha do K.M. Radziwiłła, Kraków, 15 III 1588, *Archiwum domu Radziwiłłów*, s. 191.

<sup>40</sup> Annibale di Capua do kard. Alessandro Montalto, Warszawa, 27 III 1589, *Listy Annibala z Kapui, arcybiskupa neapolitańskiego nuncjusza w Polsce, o bezkrólewiu po Stefanie Batorym i pierwszych latach panowania Zygmunta III do wyjścia arcyksięcia Maksymiliana z niewoli...*, tłum. i wyd. A. Przeździecki, Warszawa 1852, s. 189.

<sup>41</sup> BCz, rkps 1621, Instrukcja królewska na sejmiki, 23 XII 1589, s. 161–179.

kluczowe znaczenie dla utraty korony szwedzkiej przez Zygmunta III. W Szwecji górę však wzięła wizja polityczna królewskiego stryja Karola, który był zwolennikiem pokoju z państwem rosyjskim i odwrócenia szwedzkiej ekspansji ze wschodu na południe przeciw Rzeczypospolitej<sup>42</sup>.

Władzy na Kremlu w sposób pokojowy też nie sposób było przejść, a już na pewno po zawarciu przez Rosję pokoju ze Szwecją w 1595 r. i w trakcie rozpętanej tam przez Karola rebelii przeciw Zygmuntowi III. Dla Radziwiłła i Zamoyskiego (który też był zresztą konsekwentnym przeciwnikiem podejmowania jakichkolwiek działań zbrojnych przeciwko państwu rosyjskiemu) jednak w 1597 r. wydawało się to jak najbardziej możliwe, planowali však unię personalną po śmierci cara Fiodora. Ba, dla nich możliwe wydawało się to nawet po wszczęciu agresji szwedzkiej w Inflantach w 1600 r. (gdy na tronie zasiadał już Borys Godunow), však to Zamoyski i Radziwiłł przygotowali utopijny projekt unii zaprezentowanej przez trzeciego z jej autorów Lwa Sapiechę na Kremlu. Ta porażająca naiwność i polityczna nieudolność najlepiej dowodzi, jakiego pokroju ludzi wykreował Stefan Batory na elitę Rzeczypospolitej. Nic dziwnego, że Radziwiłł i Zamoyski to – jak zauważył Żojdź – „czołowi opozycjoniści” względem Zygmunta III (s. 14), gdyż król, któremu w przeciwieństwie do męża jego ciotki, zależało przede wszystkim na dobru państwa, nie mógł tolerować takiego stanu rzeczy, że prym w Rzeczypospolitej wiodą ludzie, którym przyświecają głównie osobiste cele. Wyborny przykład, jeśli chodzi o „Pioruna”, sam autor przytoczył, gdy napisał, że po ataku Szwedów na Inflanty hetman, wówczas już wielki litewski, „nie zamierzał finansowo zaangażować się w obronę północnej prowincji”, co „dziwiło, zwłaszcza, że podczas sporu o schedę po Olelkowiczach Radziwiłł był w stanie zmobilizować kilkutysięczną, prywatną armię” (s. 96). Ba, na wieść o tym, że dowództwo główne w Inflantach ma objąć hetman wielki koronny, „Piorun” – wraz z synem Januszem (dla którego usilnie aczkolwiek bezskutecznie zabiegał u króla o buławę polną i dowództwo w kampanii jesienno-zimowej 1600/1601) – nie chcąc podlegać Koroniarzowi Zamoyskiemu, ostentacyjnie opuścił teren działań wojennych i odjechał do Wilna<sup>43</sup>. Żojdź przedstawił tę kwestię tak, jak gdyby to było czymś zupełnie naturalnym, że jeden hetman opuszcza pole bitwy na wieść o tym, że z odsieczą mu zdąża drugi: „Jesienią 1601 r. już po pojawieniu się w prowincji oddziałów koronnych wojewoda wileński zdał dowództwo Janowi Zamoyskiemu i na tym zakończył udział w kampanii” (s. 97).

<sup>42</sup> P.P. Szpaczyński, „Waza”, *czyli to*, s. 163–164.

<sup>43</sup> S. Herbst, *Wojna inflancka. 1600–1602*, Warszawa 1938, s. 71.

Nic dziwnego, że Zygmunt III wolał promować Chodkiewiczów na czele z Janem Karolem, którego już w kwietniu 1601 r., wbrew Radziwiłłowi, wyznaczył na porucznika hetmańskiego, gdyż ten „bohater”, jak go (nie tyle ironicznie – jak to ujął autor (s. 91), co złośliwie) powodowany zawiścią przezywał „Piorun”, nie miał problemu z naczelnym dowództwem Zamoyskiego i pozostał na placu boju, wykładał własne pieniądze na obronę Inflant<sup>44</sup>, gdzie pod Kircholmem zadał Szwedom największą militarną porażkę, stał przy królu w czasie, kiedy syn Radziwiłła Janusz (który o czym też Żojdź słowem nie wspomniał, brał z Moskwy pieniądze, konkretnie od Szujskich, za eskalację rokoszu w Polsce<sup>45</sup>) wraz z wojewodą krakowskim Mikołajem Zebrzydowskim wszczął haniebną bunt, ruszył na Moskwę, kontynuując wojnę, którą Janusz odradzał i potępiał jako niesprawiedliwą i niepotrzebną („nie wiem, jak na taką wojnę jechać, którą to przeciw sumieniu swemu być baczy”<sup>46</sup>) i zakończył życie pod Chocimiem, gdzie sprawił, że armia turecka pod wodzą samego sultana po raz pierwszy musiała opuścić pole bitwy w starciu na lądzie, nie odnosząc zwycięstwa. Tak, Chodkiewicz był bohaterem, Radziwiłłowie birżańscy zaś nie bez kozery już za Zygmunta II Augusta zyskali miano Zdradziwiłłów.

Kolejnym przykładem działania „Pioruna” na rzecz Kremla była bez wątpienia postawa, zarówno jego, jak i jego teścia – wojewody kijowskiego Konstantego Wasyla Ostrogskiego – wobec unii brzeskiej. Autor, omawiając to wydarzenie, słowem nie wspomniał o tym, że Radziwiłł był zięciem Ostrogskiego<sup>47</sup>, ani oczywiście o tym, że uchodzący za protektora prawosławia wojewoda kijowski uznawany był (podobnie zresztą jak „Piorun”) przez czynniki polityczne Kremla

---

<sup>44</sup> O tym, że na pokrycie części finansowych zobowiązań wobec żołnierzy przeznaczył własne srebra stołowe, J.K. Chodkiewicz do żony, Brześć, 2 V 1608, *Korespondencja Jana Karola Chodkiewicza*, oprac. W. Chomętowski, Warszawa 1875 („Biblioteka Ordynacji Krasieńskich. Muzeum Konstantego Świdzińskiego”, t. 1), s. 54.

<sup>45</sup> O tym, że Janusz Radziwiłł „podejrzewany był o korszachy z Szujskim, od którego miał otrzymywać pieniądze za rokosz”, J. Byliński, *Sejm z 1611 roku w nowym opracowaniu*, Wrocław 2016 (Prace Naukowe Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, E-Monografie, nr 77), s. 61.

<sup>46</sup> Biblioteka Ossolińskich (dalej: BOss), rkps 1851, J. Radziwiłł do K. Radziwiłła, Frankfurt n/Odrą, 7 II 1617, s. 24–25.

<sup>47</sup> Wzmiankę o tym, że Ostrogski był dziadem Janusza Radziwiłła, mamy 50 stron dalej (s. 137). Wśród opracowań w bibliografii zamieszczonej przez Żojdzia zabrakło biografii wojewody kijowskiego; T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski (ok. 1524/1525–1608). Wojewoda kijowski i marszałek ziemi wołyńskiej*, Toruń 1997.

za naturalnego sojusznika w Rzeczypospolitej<sup>48</sup> i chciał ewentualną unię uzgadniać z Moskwą, nie bacząc na to, że projekt zjednoczenia, z którym wystąpili hierarchowie prawosławni, był (jak to jest „często interpretowane”, a z czym autor się nie zgodził) „reakcją Rzeczypospolitej na utworzenie w 1589 r. patriarchatu moskiewskiego, który rościł sobie pretensje do sprawowania zwierzchnictwa nad prawosławnymi w państwie polsko-litewskim” (s. 87). Żojdź wołał przyczyn, dla których „prawosławni hierarchowie [...] postanowili opowiedzieć się po stronie unii z Kościołem rzymskokatolickim”, upatrywać raczej w „zamiarze wyprowadzenia Cerkwi z kryzysu oraz [w] chęci uwolnienia się od niewygodnej zwierzchności Konstantynopola, nawet jeśli ceną miały być podporządkowanie papieżowi i akceptacja katolickiej dogmatyki”, a najlepiej wołałby, aby „międzynarodowe i wewnętrzne uwarunkowania zatwierdzenia unii brzeskiej” „zostać na boku” (s. 87).

Co do „potężnych adwersarzy, zwłaszcza w osobie wojewody kijowskiego Konstantego Wasyla Ostrogskiego”, to autor stwierdził jedynie, że był on „przeciwny nie tyle idei zjednoczenia chrześcijaństwa, co jej realizacji w takim kształcie”, w jakim zaś nie był, tego już nie dociekał. Podkreślił, że po zawarciu unii doszło „do współpracy pomiędzy ewangelikami a prawosławnymi, wyraźnej już na sejmie w 1596 r.” i że:

Na Litwie pierwszoplanową rolę w tym układzie odgrywał przywódca tamtejszych ewangelików reformowanych Krzysztof Radziwiłł „Piorun”, z oczywistych – zdaniem Żojdź – względów potępiający zatwierdzony przez Zygmunta III projekt, którego realizacja oznaczała odebranie prawosławnej Cerkwi oficjalnego statusu w Rzeczypospolitej, co stało w sprzeczności z literą konfederacji warszawskiej (s. 88).

To, że hierarchowie prawosławni, najpierw wszyscy, a później (po odstrycnięciu dwóch przez Ostrogskiego) w zdecydowanej większości, uważali inaczej, to, że unię – bynajmniej nie z tych powodów, na które wskazał autor – poparli obaj kanclerze wielcy – koronny Jan Zamoyski i litewski Lew Sapieha, oraz że protestanci za sprawą Radziwiłła występowali gorliwiej w obronie dyzunitów niż sami prawosławni, nie miało dla Żojdź żadnego znaczenia. Reasumując ten wątek, należy podkreślić, że wbrew „częstym interpretacjom” w historiografii to nie inicjatorzy unii (do których, co też należy wyraźnie zaznaczyć, Zygmunt III bynajmniej nie należał, choć okazał się jej zwolennikiem, ponieważ inicjatywę prawosławnych hierarchów poparł), a jej przeciwnicy działali na szkodę Rzechy-

---

<sup>48</sup> W. Polak, *Rzeczypospolita a prawosławie moskiewskie na początku XVII wieku*, CzN 1997, t. 2, s. 81.



pospolitej i to oni ponoszą odpowiedzialność za to, że rozłam się utrzymał i później ułatwił zadanie Moskwie, która go wykorzystwała do własnych, wrogich wobec państwa polsko-litewskiego celów. Zjednoczenie miało temu zapobiec, a opór przeciw niemu (z inicjatywy Ostrogińskiego i Radziwiłła działających w interesie Kremla) miał nie dopuścić do tego zapobieżenia. Reasumując cały wywód poświęcony „Piorunowi”, nie ma się co dziwić, że Zygmunt III „obrał linię polityczną na marginalizację” jego osoby i że jego śmierć „na długie lata załamała dominację Radziwiłłów birżańskich w Wielkim Księstwie Litewskim”, gdyż nie tylko on, ale i jego synowie, w pełni sobie na takie potraktowanie zasłużyli.

Janusz i Krzysztof Radziwiłłowie, podobnie jak ich ojciec, kierowali się jedną główną zasadą, a mianowicie, że należy przeciwdziałać wszystkiemu, co jest niekorzystne z punktu widzenia Kremla, i popierać wszystko to, co dla Moskwy jest sprzyjające. Taka była również geneza rokoszu, który chyba bardziej niż Zebrzydowskiego, powinien nosić nazwę rokoszu Radziwiłła, gdyż syn „Pioruna” znacznie bardziej się zasłużył dla wydarzeń z lat 1606–1607 niż wojewoda krakowski, inicjator buntu. To Radziwiłł wszak doprowadził do rozerwania sejmu w 1606 r., bez czego rokoszu przecież by nie było. Sam autor przytoczył na to źródłowy dowód w postaci listu, w którym czytamy: „sejm prawie gwałtem rozwać chciano, najwięcej pan podczaszy. Bo choć już król na konfederację i na wszystkie punkty insze pozwolił zawsze co nowego wnosił, i rzeczy te, które *ad boni patriae* należały ze wszelakich miar pruł” (s. 110). Żoźdz zwrócił przy tym uwagę, że: „Przywoływany list ma dużą wartość jeszcze z jednego powodu; otóż dowodzi determinacji dworu w doprowadzeniu obrad do konstruktywnego zakończenia” (s. 110)<sup>49</sup>. Wysiłki Zygmunta III, by uratować sejm i nie dopuścić do buntu, spełzły jednak na niczym za sprawą Radziwiłła, który dopiął swego. I to wbrew Litwie, gdyż ta, w przeciwieństwie do przedstawiciela rodu jeszcze do niedawna wiodącego w jej granicach prym, nie była zainteresowana rokoszem. Uwagę tamtejszej szlachty pochłaniały wszak – jak sam autor przyznał – „perturbacje z nieopłaconym wojskiem, odżywiający konflikt w Inflantach, a ponadto [...] niepokój w związku z rozwojem sytuacji w Państwie Moskiewskim” (s. 143). Skupmy się na tym ostatnim.

Otóż w momencie, kiedy Radziwiłł parł do rozerwania sejmu, żeby znalazło się uzasadnienie dla inicjowanego przez Zebrzydowskiego buntu przeciw królowi, do Moskwy zdążył orszak weselny Maryny Mniszchówny. Wyprawa rozpoczęła się 2 marca 1606 r., 5 dni przed rozpoczęciem w Warszawie sejmowych

<sup>49</sup> Nie przeszkodziło to autorowi stwierdzić, że „w świetle znanych mi źródeł jednoznaczne rozstrzygnięcie odpowiedzialności za fiasko sejmu 1606 r. nie jest możliwe” (s. 111).



obrad, których przebiegiem z racji przygotowywanego buntu w drodze żywo się interesowano. Orszak dotarł na Kreml 12 maja, zatem już z wieścią o rozerwanym sejmie (co nastąpiło 18 kwietnia) i zwołaniu przez zgromadzonych pod Stępczą wokół Zebrzydowskiego i Radziwiłła (22 kwietnia) kolejnego zjazdu do Lublina (na 5 czerwca). Nie pozostało to rzecz jasna bez wpływu na moskiewskich spiskowców, którzy nie tracąc czasu, w nocy z 26 na 27 maja zamordowali cara Dymitra I, równie krwawo rozprawiając się z przybyszami z Polski<sup>50</sup>. Wydarzenia nad Wisłą, w których prym wiódł syn „Pioruna”, ułatwiły Moskwie zażegnanie skutków dymitriady. Zbieg zdarzeń nie był dziełem przypadku i doprowadził, że Janusz Radziwiłł, dążąc do rokoshu, nie tylko „kierował się dumą i osobistą niechęcią do Zygmunta III” (s. 86). Na czele spisku stali kniaziowie Szujscy, od których przedstawiciela Wasyla, ogłoszonego carem 11 czerwca, Janusz Radziwiłł – jak już wspomniano – miał pobierać pieniądze za eskalację rokoshu w Polsce. W tym samym czasie, gdy władzę w Moskwie przejmowali Szujscy, nad Wisłą w najlepsze trwał zjazd lubelski, którego marszałkiem Zebrzydowski mianował Radziwiłła. Za sprawą tego ostatniego wyznaczono tam datę „rokoshu” na 6 sierpnia pod Sandomierzem, gdzie 10 sierpnia rozpoczęły się obrady. Marszałkiem ponownie został Radziwiłł. Wobec nieustępliwej postawy buntowników 25 września Zygmunt III ruszył w pościg za rokoshanami, którzy doścignięci zostali pod Janowcem nad Wisłą. Do walki nie doszło, gdyż Radziwiłł i Zebrzydowski zdecydowali się przeprosić króla, co nastąpiło 4 października. Zobowiązali się też do zaprzestania zwoływania kolejnych zjazdów i oczekiwania na sejm, który rozpatrzy ich postulaty.

14 lutego 1607 r. szlachta poznańska i kaliska obradująca w Kole – za poduszczeniem, publikującego wzywające do kontynuacji rokoshu uniwersały, Janusza Radziwiłła<sup>51</sup> – zdecydowała o wezwaniu szlachty na główny zjazd rokoshowy pod Jędrzejów, który miał się rozpocząć 28 marca. 25 kwietnia pod Jędrzejów przybył Radziwiłł i przejął obowiązki marszałka. Radykałowie zdecydowali się na negację sejmu i odrzucenie jego uchwał, po czym 24 czerwca pod Jeziorną, w liczbie zaledwie około 400 osób (z Zebrzydowskim i Radziwiłłem na czele) podpisali akt zaczynający się od słów: „Wypowiadam posłuszeństwo królowi szwedzkiemu Zygmuntowi III, dotąd królowi polskiemu, który złamał przysięgę Moskwie”<sup>52</sup>.

<sup>50</sup> P.P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III*, s. 285, p. 272.

<sup>51</sup> BOss, rkps 6603, List albo uniwersał Jmści Pana Janusza Radziwiłła podczaszego W.K.L. do wszystkich stanów wielkopolskich posłany, z Sielca, 11 I 1607, s. 466–468.

<sup>52</sup> Tamże, Dekret wypowiedzenia posłuszeństwa JKM Zygmuntowi III na rokoshu pod Jeziorną w obozie, s. 554–556.

Było to wprost wpisanie się w propagandę Kremla, którą zaprezentowało przybyłe w grudniu 1606 r. poselstwo z Moskwy. Propagandzie tej na dworze królewskim dano zdecydowany odpór, przypominając kremlowskiemu wysłannikom, że Samozwaniec w granicach Rzeczypospolitej pojawił się jako przybysz z Moskwy, w której znajdował poparcie, o czym najlepiej świadczy fakt, że po śmierci Godunowa otworzono przed nim bramy stolicy i uznano go władcą: „czego sama Moskwa szukała, a (z)nalazłszy czyniła, to na Króla JM wkładacie”<sup>53</sup>.

Żojdź za Agnieszką Pawłowską-Kubik bezrefleksyjnie powtórzył, że „Na przestrzeni lat 1606–1609 Rzeczpospolita doświadczyła poważnego kryzysu [...] rokoszu sandomierskiego, będącego [...] największym wystąpieniem szlacheckim na przestrzeni XVII w.” (s. 142). Bezrefleksyjnie, ponieważ w latach 1608–1609 żadnego rokoszu już w Polsce nie było. Wydarzenie to, owszem, zgromadziło w sierpniu 1606 r. pod Sandomierzem około kilkunastu tysięcy szlachty, „z czego – jak sam autor, 24 strony wcześniej, zauważył – bardzo niewielką część stanowili przedstawiciele Wielkiego Księstwa i ruskich ziem Korony” (s. 118)<sup>54</sup>. Ważniejsze jest jednak to, że zaledwie po 2 miesiącach, 9 października 1606 r., jak wynika chociażby z cytowanego przez samego Żojdź listu Lwa Sapiehy do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki”, z owego „największego wystąpienia szlacheckiego” niemal nic już nie zostało: „potęga powiadają wielka przy KJM, jest lepiej niż dziesięć tysięcy wojska dobrego, przy rokoszanach ledwo ze trzy tysiące kładą, i ci żołnierze rokoszowi nie chcą się bić, że przeciw Panu, i służba wyszła, płace nie mają, ale głowy, których czterech kładą P. wojewoda krakowski, P. podczasy, P. Stadnicki i P. Stabrowski ci uporem idą, nie chcą zgody” (s. 120).

W 1607 r., gdy rokosz został wznowiony, było jeszcze gorzej, na co wprost przecieź wskazał wywód autora: „24 czerwca pod Jeziorną akt wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi III podpisało jednak tylko około 400 osób, z czego zaledwie 12 pochodziło z Litwy – co dowodziło obaw znacznej części społeczeństwa szlacheckiego przed tak daleko idącą radykalizacją ruchu” (s. 128–129). „Znacznej”? Chyba raczej niemal całego społeczeństwa z wyjątkiem garstki kom-

<sup>53</sup> Legacje do Moskwy posłów Rzeczypospolitej 1608–1615, w: *Supplementum ad Historica Russiae Monumenta*, wyd. A.I. Turgieniew, S. Petersburg 1848, s. 409.

<sup>54</sup> I z czego do rokoszan sandomierskich można zaliczyć 10 tysięcy, które podpisało się pod aktem konfederacji, pozostali udali się wszak spod Sandomierza na rokosz wiślicki, który odbywał się w tym samym czasie z udziałem Zygmunta III i zgromadził więcej uczestników niż 10 tysięcy; P.P. Szpaczyński, *Spór o rokosz Zebrzydowski (1606–1607). Na marginesie: Agnieszka Pawłowska-Kubik, Rokosz sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*, Toruń, 2019, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, ss. 522 (w druku).

pletnie oderwanych od rzeczywistości politycznej awanturników. Co to jest „około 400 osób” w porównaniu do 10 tysięcy, które 10 miesięcy wcześniej podpisało akt konfederacji na zjeździe pod Sandomierzem? Cyniczna manipulacja, jakiej dopuściło się wobec szlachty kilku magnatów z Zebrzydowskim i Radziwiłłem na czele, roztaczając przed nią absurdalną wizję jakichś niewyobrażalnych zagrożeń, na które nie potrafili przedstawić żadnych dowodów, oraz późniejszy przebieg buntu z potępionym gremialnie przez herbowych aktem wypowiedzenia posłuszeństwa królowi w żaden sposób nie uprawniają historyków do mówienia o „największym wystąpieniu szlacheckim” i nazywania go „rokoszem sandomierskim”.

Do tej pory w historiografii był to przede wszystkim „rokosz Zebrzydowski”, choć gwoździ ścisłości powinien nosić nazwę rokoszu Radziwiłła, gdyż starszy syn „Pioruna”, o czym już wspomniano, miał dużo większe „zasługi” dla buntu niż wojewoda krakowski. Radziwiłł nie tylko wszak rozerwał sejm w 1606 r., umożliwiając rokosz, ale parł do detronizacji króla. To on doprowadził do reaktywacji buntu, to jemu płacili Szujscy za eskalację konfliktu i to on wreszcie po przegranej przez radykałów bitwie pod Guzowem wezwał szlachtę na elekcję nowego władcy, wyznaczając datę, co oczywiście, jako sprowadzenie sytuacji do całkowitego już absurdu, pozostało bez jakiegokolwiek odzewu. Zebrzydowski tymczasem przestrzegał, że próba wyboru innego króla doprowadzi do wojny bratobójczej, którą wykorzystają państwa sąsiednie i – jak sam Żojdź zauważył – „jako pierwszy spośród czołowych liderów antykrólewskiego wystąpienia zaczął poszukiwać porozumienia z monarchą. Właściwe kroki ku temu podjął już na jesieni 1607 r. [...] W ślady Zebrzydowskiego poszli kolejni, obciążając przy okazji niedawnego partnera – Janusza Radziwiłła” (s. 134). I nie bez powodu „obciążając”. Tymczasem w historiografii nie dość, że nazwa rokoszu łączona była jedynie z Zebrzydowskim, to teraz jeszcze próbuje się ją definitywnie zastąpić „rokoszem sandomierskim”. Żojdź również niestety wpisał się w te próby tworzenia kolejnego mitu, gdyż (solidaryzując się z Pawłowską-Kubik<sup>55</sup>) bardzo skrupulatnie unikał w omawianej monografii nazwy „rokosz Zebrzydowskiego”, nie używając jej ani razu (s. 106, 142–143). Nawet wówczas, gdy przywołał w przypisie *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego*, w zdaniu, do którego ów przypis się odnosi, mamy: „Spośród wydawnictw źródłowych powinienem uwzględnić w tym miejscu również pisma polemiczne z okresu rokoszu sandomierskiego wydane przez Jana Czubka” (s. 27, przyp. 72).

---

<sup>55</sup> A. Pawłowska-Kubik, *Rokosz sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*, Toruń 2019.

Żojdź w odniesieniu do przebiegu sejmu w 1606 r. podzielił wprawdzie „wątpliwości Henryka Wisnera, który zadał pytanie o wiarygodność relacji księdza Jana Wielewickiego” (s. 111), nie przeszkodziło mu to jednak w ukłonie w stronę tych historyków, którym niewiarygodny przekaz, nieznanający potwierdzenia w żadnym innym źródle, z taką łatwością służył do odsądzania króla od czci i wiary: „nie można jednoznacznie zaprzeczyć tezie, że akceptacja wypracowanego kompromisu faktycznie nie mieściła się w królewskiej wizji relacji państwo–kościół do tego stopnia, że Zygmunt III wolał narazić dorobek całego sejmu” (s. 112). Autorowi wywodzącemu, w odniesieniu do wszczętej w 1609 r. przez Zygmunta III wojny z państwem rosyjskim, iż „król nie odważył się postawić sprawy wojny na forum sejmu, decydując się tym samym na jej bezprawne wszczęcie” (s. 149), nie przeszkodziło również (pod koniec monografii w podsumowaniu) zauważyć, że „uchwała sejmowa 1616 r. uzależniła wypowiedanie wojen od zgody parlamentu, będąc reakcją na decyzję króla sprzed kilku lat o ruszeniu pod Smoleńsk” (s. 377). Otóż uchwała sejmowa, tyle że nie z 1616 a 1613 r., rzeczywiście uzależniła wypowiedanie wojen od zgody parlamentu, prawo jednak nie działało wówczas wstecz, aby można rozpoczęcie przez króla wojny w 1609 r. bez zgody sejmu określać jako bezprawne.

Gdy Zygmunt III przygotowywał się do wojny z Rosją, Radziwiłł udał się na emigrację celem zmontowania międzynarodowej koalicji i interwencji zagranicznej przeciw królowi<sup>56</sup>. Czynił zabiegi w tej sprawie u króla angielskiego Jakuba I, króla francuskiego Henryka IV, ksiąząt protestanckich w Rzeszy, a nawet doży weneckiego. Rozmowy z czołowymi politykami czeskimi prowadził w tej sprawie wysłany przezeń do Pragi klient i były rokoszaniec Piotr Gorajski. Ten ostatni w czasie rokoshu pośredniczył w kontaktach Radziwiłła z carem Wasylem IV Szujskim, a w przededniu wojny z Rosją gwałtownie na sejmiku w Opatowie oprotestował plany polityczne Zygmunta III, wskazując na brak podstaw do wszczęcia konfliktu zbrojnego i apelując o nieuchwalanie na ten cel żadnych poborów<sup>57</sup>. Na wieść o zdobyciu przez Zygmunta III Smoleńska Janusz Radziwiłł (który po nagłej i tragicznej śmierci Henryka IV, pod koniec 1610 r. powrócił z emigracji) zemdlął<sup>58</sup>.

<sup>56</sup> S. Cynarski, *Paolo Sarpi i jego związki z Polską*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace historyczne” 1969, z. 27, s. 108–109. (W bibliografii zestawionej przez Żojdźa tej pozycji brakuje).

<sup>57</sup> BCz, TN rkps 104, Wotum nieboszczyka Jmści Pana Piotra Gorajskiego, które miał w Opatowie na sejmiku, s. 899–908.

<sup>58</sup> O czym Jana Karola Chodkiewicza poinformowali Feliks Kryski i Andrzej Bobola. To jednak, że Chodkiewicz – jak twierdził i na co zwrócił uwagę autor – nie dał informacjom wiary (s. 167, p. 357), nie oznacza, że nie było to prawdą. Radziwiłł (który na sejmie 1615 r.

Pod koniec sierpnia 1611 r. w Wilnie w czasie audiencji przeprosił wprawdzie monarchę, jednak uczynił to nieszczerze, o czym najlepiej świadczy fakt, iż nie zamierzał wesprzeć Zygmunta III w wojnie z Moskwą, czego po oficjalnym pojednaniu spodziewał się Lew Sapieha i o co bezskutecznie zabiegał<sup>59</sup>.

Hołdu złożonego królowi przez wziętego do niewoli byłego już cara Wasyla IV Szujskiego wraz z braćmi na sejmie w 1611 r. Janusz Radziwiłł oglądać nie chciał, wykręcając się od uczestnictwa w obradach rzekomymi problemami zdrowotnymi. W formie i w swoim żywiole był dopiero na kolejnym sejmie walnym w 1613 r., gdy sytuacja za sprawą szlacheckiej beztroski diametralnie uległa zmianie na niekorzyść Rzeczypospolitej. Wówczas przy konkluzji obrad wygłosił mowę, w której – jak zauważył autor – „zdecydowanie skrytykował moskiewską politykę króla, wskazując, że z inspiracji złych doradców zdecydowano się na niesprawiedliwą i zbyt kosztowną wojnę” (s. 179). Kolejny popis Radziwiłł, wraz ze swoimi kolegami z czasów rokoszu, dał na sejmie w 1615 r., m.in. domagając się „ujawnienia autorów wojny moskiewskiej oraz tych, którzy odradzali akceptację traktatu zawartego przez Żółkiewskiego z bojarami” (s. 202). Z twierdzeniem Żojdzia, że do rozerwania sejmu doszło „w efekcie stanowczego postanowienia króla, by nie iść na jakiegokolwiek ustępstwo na rzecz opozycji” (s. 201), nie sposób się zgodzić. Dość przytoczyć słowa kasztelana gnieźnieńskiego Andrzeja Przyjemskiego, który w swoim wotum na sejmie w 1616 r., odnosząc się do rozerwania poprzedniego, wprost zarzucił Radziwiłłowi i jego kolegom działanie na zlecenie wrogów Rzeczypospolitej: „umyślnie spraktykowane było od sąsiad naszych, żeby sejm nie doszedł i dlatego religię wyrzucono na plac, aby o nią się swarząc sejm rozerwano”<sup>60</sup>.

Sejmującej szlachcie wmówiono, że istnieje szansa na pokojowe rozwiązanie konfliktu z Rosją, tym łatwiej że broniąca się przed jakimikolwiek uchwałami podatkowymi brać była wyjątkowo podatna na tego typu manipulację. Dopiero, gdy okazało się, że rację miał Zygmunt III, przestrzegając przed naiwną wiarą w to, że pokojowo uda się do czegokolwiek przekonać Kreml, posłowie szlacheccy w kon-

---

będzie miał pretensje o to, że nie zaakceptowano zawartego przez Żółkiewskiego w 1610 r. układu z bojarami, zakładającego rezygnację z ziem utraconych niegdyś przez Wielkie Księstwo Litewskie, o czym niżej) mógł tak zareagować, a hetman miał prawo w taką kuriozalną skądinąd, z punktu widzenia interesów litewskich, reakcję nie wierzyć.

<sup>59</sup> L. Sapieha do J. Radziwiłła, Wilno 22 VII 1612, *Archiwum domu Radziwiłłów*, s. 255; *Archiwum Główne Akt Dawnych*, *Archiwum Radziwiłłów*, dz. V, rkps 13855, Tenże do tegoż, Orsza 20 IX 1612, s. 42.

<sup>60</sup> Biblioteka Kórnicka, rkps 325, Wotum kasztelana gnieźnieńskiego Przyjemskiego na sejmie warszawskim IV–V 1616, s. 36–37.

stytucji *O Moskwie* z 1616 r. wyrazili „zgodę na podjęcie działań ofensywnych” z uzasadnieniem, że zostali do tego zmuszeni przez „agresywne zamiary i nieugiętą postawę nieprzyjaciela” (s. 213). W tym kontekście twierdzenie autora, że wówczas „dwór zdołał wymóc na posłach uchwalenie dwóch poborów i wzięcie trzeciego do braci” (s. 213), musi budzić zdumienie. Na szlachcie nie sposób było „wymóc” czegokolwiek w zakresie poborów. Uchwałała je niemal zawsze po niewczasie, w sytuacji, gdy już nie miała innego wyjścia i zawsze w wysokości dalece niewystarczającej w stosunku do potrzeb. Obciążenia fiskalne dotyczyły przede wszystkim poddanych szlachcie chłopów, ona sama zaś ze swoich dochodów przez całe blisko 45 lat panowania Zygmunta III nie dała Rzeczypospolitej złamanego grosza.

Po sejmie 1616 r. Janusz Radziwiłł, zaniepokojony sejmową uchwałą, w liście do brata Krzysztofa (który w 1615 r. otrzymał od króla buławę polną), odradzając mu udział w wyprawie królewicza Władysława do Moskwy, pisał: „nie wiem jako to na taką wojnę jechać, którą to przeciwko sumieniu swemu być baczy [...] Ale nade wszystko Waszmość pomnieć masz, że ta wojna naprzód w Rzymie nie w Warszawie uchwalona”<sup>61</sup>. Te ostatnie słowa stały się podstawą części propagandy wymierzonej w pamięć o Zygmuncie III, zarówno w czasie zaborów, jak i w PRL. „Piorun” i jego synowie, zwłaszcza Krzysztof, nie bez kozery też byli i nadal niestety są „pod ochroną” w historiografii polskiej. Świadczy o tym chociażby to, jak historycy po dziś dzień oceniają udział młodszego Radziwiłła w tzw. spisku orleańskim. Autor również niestety (mimo że te wydarzenia wykraczają poza ramy chronologiczne monografii), odnosząc się do tej kwestii, napisał o „nieczystych chwytach” dworu, do których:

zblizonym chwytem, skierowanym zazwyczaj przeciwko liderom opozycji było przechwytywanie ich korespondencji, a następnie straszenie przejętymi listami lub rzekomo przejętymi dokumentami. Oskarżenia o współpracę z obcymi władcami na szkodę króla i Rzeczypospolitej formułowano dla przykładu przeciwko obu synom »Pioruna«. Janusz zetknął się z nimi podczas rokoszu, zaś Krzysztof II w latach 20. XVII w. odpierał zarzuty o spiskowaniu z Francuzami w celu osadzenia na polskim tronie brata Ludwika XIII, Gastona orleańskiego (s. 372).

Otóż współpraca Radziwiłłów birżańskich z obcymi władcami na szkodę Rzeczypospolitej to jest fakt, a nie żadne oskarżenia, będące przejawem „nieczystych chwytów”. Istnienie spisku w sprawie następstwa polskiego tronu po śmierci Zyg-

<sup>61</sup> BOss, rkps 1851, J. Radziwiłł do K. Radziwiłła, Frankfurt n/Odrą, 7 II 1617, s. 24–25.



munta III z udziałem Krzysztofa za bezsporne uznał Jan Sereyka<sup>62</sup>. Wydawcy zbioru dokumentów zatytułowanego *Spisek orleański* ostateczny sąd w sprawie zdecydowali się wprowadzić pozostawić czytelnikowi<sup>63</sup>, nie bez znaczenia jednak mógł być tu fakt, że Urszula Augustyniak jest zbyt krytycznie ustosunkowana do postaci Zygmunta III, na co zwrócił uwagę również austriacki historyk Walter Leitsch<sup>64</sup>. Korespondencji Radziwiłła dwór „nie przechwycił”, ale otrzymał ją niespodziewanie od Habsburgów wraz z ostrzeżeniem o spisku. Zygmunt III, owszem, nie ujawniając, czy dysponuje procesowymi dowodami winy hetmana (gdyby tak było, to w myśl konstytucji z 1593 r. byłby on oskarżony o zdradę<sup>65</sup>), przez kilka lat skutecznie go szachował. Radziwiłł nie wiedział, co król wie, ale doskonale zdając sobie sprawę z tego, czego się dopuścił, wiedział, czym monarcha, w najgorszym wypadku, może dysponować. To, że wycofał się z życia publicznego na blisko 3 lata, nie pojawiając się na sejmach, a nawet planował w pewnym momencie ucieczkę z kraju, jest najlepszym dowodem na jego zdradę. Warto też zauważyć, że skłonność w historiografii polskiej do lekceważenia tajnych rokowań Radziwiłła w sprawie następstwa polskiego tronu bardzo mocno kontrastuje z brakiem powściągliwości w ocenie tajnych rokowań monarchy z arcyksięciem Ernestem.

Zanim król dowiedział się o spisku, Radziwiłł zdołał wyrządzić wiele szkody na sejmach w 1624 i 1625 r., celowo wprowadzając w błąd sejmującą szlachtę, że ze strony Szwecji nie grozi Rzeczypospolitej żadne niebezpieczeństwo. W efekcie agresor wtargnął nie tylko w granice Wielkiego Księstwa Litewskiego, lecz także do Prus<sup>66</sup>. Nic dziwnego, że Zygmunt III odstraszał zdradzieckiego hetmana informa-

<sup>62</sup> J. Sereyka, *Sejm w Toruniu z 1626 roku*, Warszawa 1966, s. 92, p. 247.

<sup>63</sup> „*Spisek orleański*” w latach 1626–1628, oprac. U. Augustyniak, W. Sokołowski, Warszawa 1990.

<sup>64</sup> W. Leitsch, *Das Leben am Hof*, s. 681, przyp. 24. O tym, że król był „kryptojezuitą działającym pod dyktando kleru”, a wojna z Moskwą, dzięki której monarcha po blisko stu latach odzyskał m.in. Smoleńsk i rozszerzył granice Rzeczypospolitej do największych w jej historii, to „awanturnicza interwencja”, U. Augustyniak, *Państwo świeckie czy księże? Spór o rolę duchowieństwa katolickiego w Rzeczypospolitej w czasach Zygmunta III Wazy. Wybór tekstów*, Warszawa 2013, s. 74, 111; P.P. Szpaczyński, *Habsburgowie i Jan Zamojski*, s. 558.

<sup>65</sup> Na mocy konstytucji *O praktykantach* zakazano pertraktacji: „z kimkolwiek około panowania czyjegokolwiek i posadzenia na stolicy państw tych”. Tego typu praktyki uznawane za zdradę Rzeczypospolitej, miały być sądzone przez sejm, *Volumina Legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782*, wyd. J. Ohryzko, t. 2, Petersburg 1859, s. 341–348.

<sup>66</sup> Nawet najbardziej zawsze opozycyjna w swej wymowie względem polityki króla instrukcja sejmiku proszowickiego nakazywała posłom żądać, aby Radziwiłł się wytłumaczył „dlaczego pokojem Rzeczypospolitą od Szwedów ubezpieczał”; J. Kwak, *Sejm warszawski z 1626 roku*, Opole 1985, s. 74.



cjami, które powziął o spisku, od udziału w kolejnych zgromadzeniach i dalszych działaniach na szkodę państwa. Tym bardziej że król w latach 1623–1630 zabiegał o pomoc Habsburgów hiszpańskich w odzyskaniu Szwecji, a Radziwiłł robił, co tylko mógł, aby do powrotu króla na tron szwedzki nie dopuścić<sup>67</sup>. Oczywiście wszak było, że po odzyskaniu królestwa dziedzicznego przez Zygmunta III ekspansja szwedzka z południa zostanie skierowana na wschód przeciw Rosji, aby władzę na Kremlu mógł przejąć wciąż podtrzymujący pretensje do tronu carskiego król-ewicz Władysław<sup>68</sup>. Taki scenariusz dla Radziwiłła był nie do przyjęcia, dlatego cynicznie wmawiał szlachcie, że gdyby król zrzekł się pretensji do szwedzkiego tronu, to Szwedzi przestaliby atakować Rzeczpospolitą. Przestaliby, mimo zawziętej walki Gustawa Adolfa o dominację na Bałtyku i bezbronności państwa polsko-litewskiego, spowodowanej posuniętymi do granic absurdu przywilejami fiskalnymi szlachty. Gdy hetman zorientował się, że król nie dysponuje jednak dowodami procesowymi w sprawie spisku i zaczął pojawiać się na sejmach, a nawet uzyskał przebaczenie win ze strony Zygmunta III, nadal nie przestał działać na szkodę Rzeczypospolitej. Udawał, że wierzy w szczerą intencję spiskującego z Kremlem Gustawa Adolfa, który wysunął swoją kandydaturę do tronu polskiego na wypadek śmierci Zygmunta III i zdecydował się ją popierać, a gdy podkanclerzy Tomasz Zamoyski na sejmie w 1632 r. (ostatnim już z udziałem króla) wtórował władcy, że wojna z Rosją nie może mieć charakteru obronnego, ale zaczepny („pójdźmy do sąsiada z gębą na gotowy chleb”<sup>69</sup>), Radziwiłł zażądał w sposób cyniczny w imieniu szlachty wyjaśnień, czy wojna z państwem rosyjskim ma być prowadzona tylko w obronie obecnych granic, czy też „o co insze”<sup>70</sup>.

Co do wspomnianego już uzasadnienia „przyjęcia” przez Żojdzia „za źródłami” przymiotnika „moskiewski”, a mianowicie „w celu zaznaczenia, że przynależność ziem ruskich nie była wówczas przesądzona oraz dla wyraźnego rozróżnienia Państwa Moskiewskiego od Rosji wyłonionej na drodze reform Piotra I” (s. 31) i unikania w związku z tym w monografii określeń „rosyjski” i „państwo rosyjskie”, a stosowania jedynie określeń „moskiewski” i „Państwo Moskiewskie” lub

<sup>67</sup> Dyskurs księcia Imci Krzysztofa Radziwiłła o podniesieniu wojny inflanckiej z Gustawem, księciem sudermańskim, na sejmie warszawskim królowi Imci i wszystkim stanom koronnym do uważania na piśmie podany w roku w 1624, w: *Książca Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego sprawy wojenne i polityczne 1621–1632*, Paryż 1859, s. 469–499.

<sup>68</sup> P.P. Szpaczyński, *Habsburgowie i Jan Zamoyski*, s. 542.

<sup>69</sup> J. Serejka, *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III 1629–1632. Zarys wewnętrznych dziejów politycznych*, Opole 1978, s. 162.

<sup>70</sup> Tamże, s. 168.

„Moskwa”<sup>71</sup>, należy zauważyć, że po pierwsze w źródłach związanych z okresem, którego dotyczy monografia, określenia „rosyjski” i „państwo rosyjskie” również występują<sup>72</sup>, i po drugie – czym innym było „Księstwo Moskiewskie”, czym innym „Carstwo Rosyjskie”, a jeszcze czym innym „Cesarstwo Rosyjskie”. Źojdź carstwa w latach 1547–1721 zdaje się nie dostrzegać, tak jak ignorowano je oficjalnie w Rzeczypospolitej w XVI i XVII w. Ludwik Bazylow zwrócił jednak uwagę, że już w zasadzie od panowania Wasyla III można stosować zwrot „państwo rosyjskie”, ponieważ za rządów tego władcy Księstwo Moskiewskie podbiło wszystkie ziemie zamieszkałe przez ludność wielkoruską<sup>73</sup>. Od momentu koronacji Iwana IV na cara używanie pojęcia państwa rosyjskiego wydaje się jeszcze bardziej uzasadnione, gdyż krok ten rozpoczął proces przejmowania przez władców Kremla zachodnich tytułów imperialnych. Proces ten zwieńczył Piotr I, przyjmując tytuł cesarza w 1721 r. i ustanawiając Imperium Rosyjskie<sup>74</sup>.

Gdy autor, odnosząc się we wstępie „do kwestii terminologicznych”, zwrócił uwagę na „nadużywanie przymiotnika »polski« w odniesieniu do zagadnień związanych z historią Rzeczypospolitej Obojga Narodów” (s. 31), to po pierwsze sam później się do tego nie zawsze stosował (np. „rokowania habsbursko-polskie”, s. 75, czy „traktat podpisany w sierpniu [1610 r.] przez hetmana [Żółkiewskiego z bojarami] zakładał, że w zamian za zwrot zajętych przez Polaków zamków [...]”, s. 151), a po drugie nie zauważył, że analogiczny problem dotyczy nadużywania przymiotnika „szwedzki” z pominięciem faktu, że Wielkie Księstwo Finlandii pozostawało z ówczesną Szwecją w bardzo podobnym związku, co Wielkie Księstwo Litewskie z Polską (np. „sojusz polsko-litewsko-szwedzki skierowany przeciwko Państwu Moskiewskiemu” (s. 81) czy „polityka zagraniczna oparta na polsko-litewsko-szwedzkiej współpracy wymierzonej we wspólnego wroga – Moskwę” (s. 145).

Źojdź za Barwicką-Makulą bezrefleksyjnie powtórzył, że „rzeczywisty wpływ Zygmunta III na politykę zagraniczną w ciągu pierwszych dwóch lat jego panowania należy ocenić jako bardzo ograniczony, z jednej strony wynikało to z silnej

<sup>71</sup> Np. „moskiewski” (s. 67, 77, 81, 151, 167, 170, 180, 201, 217, 223) i „Państwo Moskiewskie” (s. 71, 74, 81, 101, 118, 145–146, 149, 151–152, 155, 159–160, 162, 165, 170, 175–177, 187, 202, 206, 209, 212, 217–218, 221, 365) lub „Moskwa” (s. 67, 73, 77, 145, 149–153, 162, 164, 176, 188, 190, 194–196, 208–209, 217–218, 365).

<sup>72</sup> Np. Biblioteka Raczyńskich, rkps 33, List od bojar dumnych z stolice do Smoleńska 1610 [r.], k. 232r–234v.

<sup>73</sup> L. Bazylow, *Historia Rosji*, Warszawa 1985, s. 91.

<sup>74</sup> M. Mazuś, *Koncepcje ideologiczne „Moskwa – III Rzym” oraz „Kijów – II Jerozolima” w ujęciu porównawczym*, „Slavia Orientalis” 2015, t. 64, nr 3, s. 467, p. 4.

pozycji kanclerza wielkiego koronnego, z drugiej do marginalizacji króla przyczynił się cesarz” (s. 75). I dalej: „Przez ponad rok, bez czynnego udziału” monarchy „trwały rokowania habsbursko-polskie, które wypracowały grunt pod rozpoczęcie negocjacji pokojowych” (s. 75). Otóż nie „bez czynnego udziału”, tylko oficjalnego, jak już, ponieważ cesarz nie chciał przyjmować dokumentów zawierających wzmianki o Zygmuncie III. Był to jednak jedynie rodzaj gry dyplomatycznej, gdyż nic tak naprawdę nie działo się bez wiedzy i zgody króla, który na wszystko miał wpływ i o wszystkim decydował w pełnym zakresie swoich możliwości i kompetencji, o czym zresztą Rudolf II doskonale wiedział. O żadnym „bardzo ograniczonym” „wpływie Zygmunta III na politykę zagraniczną” w związku z tym nie może być mowy. „Silna pozycja” Zamoyskiego zaś, jeśli weźmie się pod uwagę silną wówczas opozycję wobec jego osoby ze strony prymasa Stanisława Karnkowskiego i marszałka Andrzeja Opalińskiego, jawi się nam raczej bardziej jako mit niż fakt historyczny<sup>75</sup>.

Autor, pisząc o Radziwiłłach nieświeskich, którzy „już na przełomie lat 1588 i 1589 zaczęli być postrzegani jako regaliści” (s. 78), a później „odegrali niebagatelną rolę w kontaktach Zygmunta III z Habsburgami [...] za ich pośrednictwem król w znacznej mierze realizował swoje plany matrymonialne i polityczne. Należeli także do wąskiego grona osób wtajemniczonych w rokowania z arcyksięciem Ernestem” (s. 78–79), nic nie wspomniał ani o tym, że w czasie elekcji 1587 r. bracia Radziwiłłowie – Albrycht, Mikołaj Krzysztof i kardynał Jerzy – byli zwolennikami najstarszego z braci cesarskich, ani o tym, że jesienią 1588 r. wysłali oni do Pragi Jana Narborta celem zainicjowania rozmów w sprawie elekcji arcyksięcia Ernesta na wielkksiążęcy tron Litwy<sup>76</sup>. Tymczasem ta ostatnia kwestia nie jest bez znaczenia dla zrozumienia zarówno genezy tajnych rokowań Zygmunta III z Habsburgami w sprawie cesji tronu na arcyksięcia Ernesta, jak i tego, że Radziwiłłowie nieświescy „należeli do wąskiego grona wtajemniczonych w rokowania” (s. 80). Nie przez przypadek Mikołaj Krzysztof i Jerzy (Albrycht zmarł przed otwarciem obrad) tak zdecydowanie „bronili króla przed wszystkimi zarzutami” na sejmie w 1592 r. (s. 80).

Za przesadne należy uznać twierdzenie, że odmowa zaprzysiężenia układu bytomsko-będzińskiego przez zwolnionego z niewoli arcyksięcia Maksymiliana

<sup>75</sup> Szerzej o tym por. P.P. Szpaczyński, *Spór o relacje Zygmunta III*.

<sup>76</sup> A. Puteo do kard. A. Montalto, Prag, 27 IX, 27 XII 1588, *Nuntiatyurberichte aus Deutschland nebst ergänzenden Aktenstücken 1585 (1584)–1590*, Zweite Abteilung: *Die Nuntiatyur am Kaiserhofe*, Zweite Hälfte: *Antonio Puteo in Prag 1587–1589*, hg. J. Schweizer, Paderborn 1912, s. 166, 308–310.

oraz króla hiszpańskiego Filipa II Habsburga „stwarzała poważne zagrożenie dla Zygmunta III” (s. 76). Podobnie jest przy prezentacji wydarzeń dotyczących sejmu z 1592 r. Ba, część wyводу, w której autor napisał, że „król został zobowiązany do wyrażenia żalu z powodu zamiaru opuszczenia Rzeczypospolitej oraz złożenia obietnicy, że bez zgody sejmu nie będzie wyjeżdżał do Szwecji. W ten sposób Zygmunt III uspokoił społeczne nastroje i zdołał uniknąć procesu inkwizycji” (s. 80), jest wręcz nieprawdziwa. Monarcha do niczego nie został wszak „zobowiązany”. Deklaracje w tej sprawie wydał z własnej inicjatywy i nie dotyczyły one „zamiaru opuszczenia Rzeczypospolitej”, a – co zostało jasno i wyraźnie podkreślone – czasowego wyjazdu do Szwecji bez zgody sejmu, gdyby zaszła taka konieczność. Król z całą mocą zaznaczył, że nigdy nie zamierzał opuszczać Polski na zawsze<sup>77</sup>. Nie jest prawdą, że „w ten sposób [...] zdołał uniknąć procesu inkwizycji”, ponieważ taki proces nigdy Zygmuntowi III tak naprawdę nie groził. Sejm z 1592 r. niesłusznie nosi w historiografii nazwę „inkwizycyjny”, gdyż żadna inkwizycja się nie odbyła, a jedynie była ona chwilowo postulowana przez radykalną mniejszość z otoczenia kanclerza Zamoyskiego<sup>78</sup>.

Postulat jednak od samego początku nie miał żadnych szans na realizację i szybko się z niego wycofano. Monarcha pierwszą z deklaracji wydał dopiero 28 września<sup>79</sup>, w czasie obrad sejmu, podczas gdy na sejmikach przedsejmowych 7 sierpnia szlachta nie pozostawiła złudzeń, jakie stanowisko mają zając posłowie, a mianowicie, że jeśli już inkwizycja, to bynajmniej nie w stosunku do króla: „a jeśliby się kto praktykantem pokazał, takiego skarać, ochraniając jednak w tym dostojęństwo i przełożęństwo Króla Jegomości samego, któremu nad sobą długo fortunnego panowania życzymy”<sup>80</sup>. Nawet najbardziej opozycyjna szlachta krakowska w swoim skrypcie na sejmie wprost oświadczyła, „że choćby z tej inkwizycji okazała się winność jaka w osobie Jego Królewskiej Mości do ostrości

<sup>77</sup> *Dyaryusze i akta sejmowe r. 1591–1592*, s. 250–252; „Chociaż naglony interesami chciał do Szwecji odjechać, wyrzeka się tej myśli i w królestwie pozostanie [...], bo nigdy nie miał zamiaru opuszczać Polski na zawsze”, R. Heidenstein, *Dzieje Polski*, s. 312; „Jeśliby kiedy zamyślił z Korony tej do Szwecji na czas mały odjechać zwłaszcza widząc, że tamte sprawy szwedzkie bytności jego potrzebowały, tedy o tym zamyślować więcej nie chce, i tu z nami obecnie zawždy mieszkać chce”, J. Bielski, *Dalszy ciąg kroniki polskiej, zawierający dzieje od 1587 do 1598*, wyd. F.M. Sobieszczański, Warszawa 1851, s. 183.

<sup>78</sup> Dlatego też twierdzenie autora, że „za zaangażowanie się w tajne negocjacje z Habsburgami” król „zapłacił na sejmie inkwizycyjnym” (s. 378), należy uznać za nieuprawnione.

<sup>79</sup> *Dyaryusze i akta sejmowe r. 1591–1592*, s. 250–252.

<sup>80</sup> Laudum sejmiku wiszeńskiego, Wisznia, 7 VIII 1592, *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tzw. bernardyńskiego we Lwowie*, t. 20: *Lauda wiszeńskie 1572–1648*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1909, s. 91.

prawa, które się zawiera w przysiędze Pańskiej *de non praestanda oboedientia*, przystępować nie będziemy, ale na poważnym napomnieniu *Ordinum*, których by pewność poprawy nam sprawiło, poprzestaniemy”<sup>81</sup>. W tej sytuacji radykałom nie pozostało nic innego, jak zaniechać forsowania postulatu o inkwizycji. „Sejm inkwizycyjny” to było niespełnione marzenie Zamoyskiego, a jego nazwa w historiografii stanowi wyraz żalu historyków (z Kazimierzem Lepszym na czele<sup>82</sup>), że „wielkiemu patriocie” nie udało się wówczas dopiąć swego. Z faktami historycznymi określenie „sejm inkwizycyjny” nie ma nic wspólnego.

Wywód autora w odniesieniu do nieoficjalnego poparcia przez Zygmunta III wyprawy Dymitra Samozwańca do Moskwy, a mianowicie, że król „sprzyjał przedsięwzięciu, licząc w przypadku jego powodzenia na pomoc w odzyskaniu szwedzkiego tronu, nabytki terytorialne na Smoleńszczyźnie oraz ustępstwa na rzecz Kościoła rzymskokatolickiego w Państwie Moskiewskim. Przyszłość jednak szybko zweryfikowała te nadzieje” (s. 146–147), wpisuje się w imputowanie królowi, za historykami z czasów zaborów i PRL, daleko posuniętej naiwności. Otóż Zygmunt III, owszem, „sprzyjał przedsięwzięciu”, tyle że licząc nie na pomoc w odzyskaniu Szwecji (ponieważ doskonale zdawał sobie sprawę, że to było niemożliwe jako rażąco sprzeczne z interesem Kremla), ale na przeciwdziałanie wspólnemu sojuszowi Borysa Godunowa z księciem Karolem<sup>83</sup>. Chciał też przeszkodzić carowi (dążącemu wówczas do ożenienia córki z synem natrętnie ubiegającego się o kuratelę w Prusach elektora brandenburskiego Joachima Fryderyka) w montowaniu wielkiej koalicji przeciw Rzeczypospolitej z udziałem Moskwy, Berlina i Kopenhagi<sup>84</sup>. Imputowanie Zygmuntowi III wiary w to, że Dymitr, objąwszy władzę w Moskwie, mógłby dokonać cesji terytorialnych czy ustępstw wobec Kościoła, po doświadczeniach z jego udziałem w dziedzicznej

<sup>81</sup> Skrypt posłów krakowskich na sejmie 1592, *Dyaryusze i akta sejmowe r. 1591–1592*, s. 248–249.

<sup>82</sup> K. Lepszy, *Rzeczpospolita Polska w dobie sejmu inkwizycyjnego 1589–1592*, Kraków 1939.

<sup>83</sup> M. Turkawski, *Dymitr Carewicz w Polsce*, „Przegląd Lwowski” R. 12, 1882, t. 23, z. 9, s. 493.

<sup>84</sup> O tym, że: „Nie wykluczone, że król udzielając nieoficjalnego wsparcia samozwańcemu carewiczowi usuwał groźbę koalicji moskiewsko-duńsko-brandenburskiej o ostrzu antypolskim”, B. Janiszewska-Mincer, F. Mincer, *Rzeczpospolita Polska a Prusy Książęce w latach 1598–1621. Sprawa sukcesji brandenburskiej*, Warszawa 1988, s. 105. O tym, że owo „nie wykluczone” można uznać za pewne, świadczy list Jerzego Mniszcha do kanclerza Zamoyskiego, w którym nadawca wśród powodów poparcia Dymitra Samozwańca wymienił również to, że: „Borys dosięga praktyk z Brandenburczyki, Carolusem, z Duńskim”; J. Mniszech do J. Zamoyskiego, Sambor, 10 V 1604, *Listy Stanisława Żółkiewskiego (1584–1620)*, wyd. T.J. Lubomirski, Kraków 1868, s. 133.

Szwecji (kwestia Estonii i uzyskania swobód wyznaniowych dla katolików), jest naprawdę, delikatnie rzecz ujmując, bardzo nietrafione.

## BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

### Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów, dz. V 13855.

Biblioteka Czartoryskich, 350, 1821.

Teki Naruszewicza, 92, 104.

Biblioteka Kórnicka 325.

Biblioteka Ossolińskich 1851, 6603.

Biblioteka Raczyńskich 33.

### Starodruki

*Septuaginta graves et arduae rationes, ob quas regem Poloniae hec nos senatores et nobilitatem Regni defensionem in Hungaria, Bohemia et alibi locorum inevitabili necessitate susceptae non adversari neque committere decet ut negatio implicantur*, Kraków 1619.

### Źródła drukowane

*Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tzw. bernardyńskiego we Lwowie*, t. 20, *Lauda wiszeńskie 1572–1648*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1909.

*Archiwum domu Radziwiłłów. Listy księcia (Mikołaja Krzysztofa) Radziwiłła – Jana Zamoyckiego – Lwa Sapiehy*, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1885 (*Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 8).

Bielski J., *Dalszy ciąg kroniki polskiej, zawierający dzieje od 1587 do 1598*, wyd. F.M. Sobieszkański, Warszawa 1851.

*Dyaryusze i akta sejmowe r. 1591–1592*, wyd. E. Barwiński, Kraków 1911 (*Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 21).

*Dyaryusze sejmowe z r. 1587. Sejmy konwokacyjny i elekcyjny*, wyd. A. Skołowski, Kraków 1887 (*Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 11).

Heidenstein R., *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594 ksiąg XII*, wyd. J.M. Gliszczynski, Petersburg 1857.

*Historica Russiae Monumenta*, t. 2, wyd. A.I. Turgieniew, S. Petersburg 1842.

*Jagiellonki polskie w XVI wieku. Obrazy rodziny i dworu Zygmunta I i Zygmunta Augusta Królów polskich*, t. 3–4, wyd. A. Przeździecki, Kraków 1868.

*Korespondencja Jana Karola Chodkiewicza*, oprac. W. Chomętowski, Warszawa 1875 (Biblioteka Ordynacji Krasieńskich. Muzeum Konstantego Świdzińskiego, t. 1).



- Księcia Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego sprawy wojenne i polityczne 1621–1632*, Paryż 1859.
- Listy Annibala z Kapui, arcybiskupa neapolitańskiego nuncjusza w Polsce, o bezkrólewii po Stefanie Batorym i pierwszych latach panowania Zygmunta III do wyjścia arcyksięcia Maksymiliana z niewoli...*, tłum. i wyd. A. Przeździecki, Warszawa 1852.
- Listy Stanisława Żółkiewskiego (1584–1620)*, wyd. T.J. Lubomirski, Kraków 1868.
- Nuntiaturberichte aus Deutschland nebst ergänzenden Aktenstücken 1585 (1584)–1590*, Zweite Abteilung: *Die Nuntiatur am Kaiserhofe*, Zweite Hälfte: *Antonio Puteo in Prag 1587–1589*, hg. J. Schweizer, Paderborn 1912.
- Supplementum ad Historica Russiae Monumenta*, wyd. A.I. Turgieniew, S. Petersburg 1848.
- Volumina Legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782*, t. 2, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859.

### Opracowania

- Augustyniak U., *Państwo świeckie czy księżę? Spór o rolę duchowieństwa katolickiego w Rzeczypospolitej w czasach Zygmunta III Wazy. Wybór tekstów*, Warszawa 2013.
- Barwicka-Makula A., *Od wrogości do przyjaźni. Habsburgowie austriaccy wobec Polski 1587–1592*, Katowice 2019.
- Bazyłow L., *Historia Rosji*, Warszawa 1985.
- Byliński J., *Sejm z 1611 roku w nowym opracowaniu*, Wrocław 2016 (Prace Naukowe Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, E-Monografie, nr 77).
- Byliński J., *Źródła konfliktu pomiędzy królem Zygmuntem III a Radziwiłłami*, w: *Kultura polityczna w Polsce*, t. 6, cz. 2, *Litwa w polskiej tradycji i kulturze politycznej*, red. M. Kosman, Poznań 2006.
- Chrościcki J.A., *Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587–1668*, Warszawa 1983.
- Cynarski S., *Paolo Sarpi i jego związki z Polską*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace historyczne” 1969, z. 27.
- Grzybowski S., *Zygmunt III*, w: *Dzieje Polski i Litwy 1506–1548*, w: *Wielka historia Polski*, t. 4, red. S. Grodziski, J. Wyrozumski, M. Zgórnjak, Kraków 2000.
- Janiszewska-Mincer B., Mincer F., *Rzeczpospolita Polska a Prusy Książęce w latach 1598–1621. Sprawa sukcesji brandenburskiej*, Warszawa 1988.
- Kempa T., *Konstanty Wasyl Ostrogiński (ok. 1524/1525–1608). Wojewoda kijowski i marszałek ziemi wołyńskiej*, Toruń 1997.
- Kwak J., *Sejm warszawski z 1626 roku*, Opole 1985.
- Leitsch W., *Das Leben am Hof König Sigismunds III. von Polen*, t. 1, Kraków–Wien 2009.
- Lepszy K., *Rzeczpospolita Polska w dobie sejmu inkwizycyjnego 1589–1592*, Kraków 1939.
- Lepszy K., *Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III*, Kraków 1929.
- Majewski R., *Cecora rok 1620*, Warszawa 1970.



- Mazuś M., *Koncepcje ideologiczne „Moskwa – III Rzym” oraz „Kijów – II Jerozolima” w ujęciu porównawczym*, „Slavia Orientalis” 2015, t. 64, nr 3.
- Opaliński E., *Replika na polemikę Przemysława Szpaczyńskiego*, „Kwartalnik Historyczny” R. 125, 2018, nr 3.
- Opaliński E., *Zygmunt III wobec Habsburgów i Jana Zamoyskiego. Na marginesie: Przemysław P. Szpaczyński, Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587–1618*, Kraków 2013, s. 414, „Kwartalnik Historyczny” R. 123, 2016, nr 4.
- Pawłowska-Kubik A., *Rokosz sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*, Toruń 2019.
- Polak W., *Rzeczpospolita a prawosławie moskiewskie na początku XVII wieku*, „Czasy Nowożytne” 1997, t. 2.
- Seredyka J., *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III 1629–1632. Zarys wewnętrznych dziejów politycznych*, Opole 1978.
- Seredyka J., *Sejm w Toruniu z 1626 roku*, Warszawa 1966.
- Szaczyński P.P., *Anna I Jagiellonka kontra Jan Zamoyski. Kilka uwag w sprawie dążeń królowej do zapewnienia ciągłości dynastii Jagiellonów*, „Klio” 2014, t. 28, nr 1.
- Szaczyński P.P., *Habsburgowie i Jan Zamoyski wobec mocarstwowych ambicji Zygmunta III*, „Kwartalnik Historyczny” R. 124, 2017, nr 3.
- Szaczyński P.P., *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587–1618*, Kraków 2013.
- Szaczyński P.P., *Spór o politykę króla Zygmunta III wobec Moskwy*, „Almanach Historyczny” 2018, t. 20.
- Szaczyński P.P., *Spór o relacje Zygmunta III z Habsburgami w latach 1587–1592. Na marginesie: Aleksandra Barwicka-Makula. Od przyjaźni do wrogości. Habsburgowie austriaccy wobec Polski 1587–1592*, Katowice 2019, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, ss. 368 (w druku).
- Szaczyński P.P., *Spór o rokosz Zebrzydowskiego (1606–1607). Na marginesie: Agnieszka Pawłowska-Kubik, Rokosz sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*, Toruń, 2019, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, ss. 522 (w druku).
- Szaczyński P.P., *„Waza”, czyli to, co historycy polscy imputują Zygmuntowi III jako nazwisko, o którym król nigdy nie słyszał*, „Czasy Nowożytne” 2019, t. 32.
- Turkowski M., *Dymitr Carewicz w Polsce*, „Przegląd Lwowski” R. 12, 1882, t. 23, z. 9.
- Wisner H., *Lisowczy. Łupieżcy Europy. Pierwsi polscy najemnicy, łotrzy czy bohaterowie?*, Warszawa 2013.
- Wisner H., *Zygmunt III Waza*, wyd. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 2006.
- Żojdź K., *Wszyscy ludzie króla. Zygmunt III Waza i jego stronnicy w Wielkim Księstwie Litewskim w pierwszych dekadach XVII wieku*, Toruń 2019.

---

O autorze:

**Przemysław P. Szpacyński** – historyk i germanista, doktor nauk humanistycznych, badacz niezależny. Przygotowuje biografię króla Zygmunta III.

**Zainteresowania badawcze:** stosunki Polski-Litwy z Habsburgami, Rosją i Szwecją-Finlandią w XVI–XVII w.

---

**e-mail:** p.szpaczynski@interia.eu